



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759

ROK WYD. XXI

NR 3 /2013

CENA 3,00 ZŁ





125-lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Niedzieliskach (s. 6)



Wielki Turniej Integracyjny Przemykowa i Woli Przemykowskiej (s. 4-5)



Strzelce Małe. II Piknik Modelarski (s. 43)



Koło Gospodyń Wiejskich w Szczurowej (s. 12)



Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłos” (s. 12)



Podczas sierpniowego pikniku, zorganizowanego w Przemykowie po to, aby mogli się spotkać mieszkańcy dwóch wiosek położonych na przeciwległych brzegach rzeki, przypomniałem sobie ilustrację zamieszczoną w starodruku. Autor przedstawił na niej fale podpisane łacińskim słowem *Vistula* i nieproporcjonalnie duże postacie dwóch ludzi z długimi żerdziami w rękach, stojących na tratwie z drewnianych bali. To właśnie tacy ludzie byli pierwszymi mieszkańcami Woli Przemykowskiej.

Pokrewieństwo

Przedzierałem się niegdyś w krakowskiej bibliotece przez świat starych ksiąg – ich zieleń i karmin, frontyspisy i eliptyczne figury tekstów, palmety i akanty, symetryczną pstrokaciznę żywych barw, przejrzyste siatki ze złota, błękitne inicjały, splątane arabeski, obrazy przedstawiające fantastyczne ptaki i bezlistne rośliny. Zachwycałem się drewnianymi okładkami ozdobionymi inkrustacjami. Na wielu z nich czas nie zdołał zatrzeć resztek enkaustyki z nacięć w drewnie. Przepych kaligrafii mówił o talencie i wyrafinowaniu dawnych iluminatorów, miniaturzystów, malarzy i rubrykatorów. Odnosiłem wrażenie, że dotykając wypełnionych przed kilkuset laty kart zbliża mnie z ludźmi, którzy to czynili, a nawet miałem nadzieję, że z niektórymi z nich może byłem w jakiś sposób spokrewniony.

Każdy z nas miał przecież ojca i matkę, dwóch dziadków, dwie babcie, czterech pradziadków i cztery prababki. Przez dziesięć pokoleń można się doliczyć około tysiąca, a na przestrzeni dwudziestu pokoleń nawet miliona naszych przodków. Dziesięć pokoleń to jakieś trzysta lat. W takim razie w czasach Jana III Sobieskiego lub Augusta II Mocnego żyło tysiąc ludzi spokrewnionych z nami w linii prostej. Gdy ten przelicznik zastosujemy do jeszcze dawniejszych wieków, okaże się, że około miliona ludzi, których można zaliczyć do naszej rodziny, żyło równoległe z Kazimierzem Wielkim albo Władysławem Jagiełłą. Wędrując po gałęziach drzew genealogicznych na przestrzeni trzydziestu pokoleń wstecz, dochodzimy do czasów panowania Bolesława Śmiałego, gdy powinno ich być miliard. Ale wówczas na całym globie nie było miliarda ludzi. Jesteśmy więc wielokrotnie, w najróżnorodniejszych konfiguracjach spowinowaceni ze wszystkimi ludźmi i samymi sobą. Tylko że pamięć o tym się zatarła. A pamięć to przecież cząstka nas, fragment naszego człowieczeństwa. Pamięć oczywiście nie jest w stanie zachować wszystkiego, co w przeszłości się wydarzyło, ale dlatego, że obdarzona jest właściwością zacierania się, trzeba, by niosła w sobie rzeczy najistotniejsze dla przyszłości.

Podczas sierpniowego pikniku, zorganizowanego w Przemykowie po to, aby mogli się spotkać mieszkańcy dwóch wiosek położonych na przeciwległych brzegach rzeki, przypomniałem sobie ilustrację zamieszczoną w starodruku. Autor przedstawił na niej fale podpisane łacińskim słowem *Vistula* i nieproporcjonalnie duże postacie dwóch ludzi z długimi żerdziami w rękach, stojących na tratwie z drewnianych bali. Jeśli wierzyć podaniom, to właśnie tacy ludzie, flisacy szukający odpoczynku na prawym brzegu Wisły naprzeciw Przemykowa, byli pierwszymi mieszkańcami Woli Przemykowskiej. W obydwu wsiach, mimo prawie półtorawiecznego odcięcia granicą państwową będącą wynikiem rozbiorów Polski, do dzisiaj występują podobne nazwiska. I w Woli, i w Przemykowie są rodziny, które pamiętają, że ich dziadkowie podtrzymywali więzy pokrewieństwa z mieszkańcami zza rzeki, choć bywało, że w grę wchodziły tak dalekie koligacje, iż już wówczas sami się w tym gubili, bo wraz z upływem kolejnych dziesiątków lat zanikała pamięć, tak samo jak skoczne dźwięki zabawy ludowej rozlegające się donośnie w sierpniowy wieczór po całym Przemykowie, ale z trudem docierające do wsi położonej za rzeką.

Gdy zapadał zmrok, nad falami Wisły pojawiła się mgła. I wydawało się, że w tym zmierzchu flisacy znów stoją na swych tratwach i odpychają je wiosłami lub tyczkami od płycizny. Gdy im się to udaje, wpływają na stateczny nurt pośredni, między leniwym nurtem przybrzeżnym a szybkim, zjeżonym nurtem głębinnym. Ich tratwy, wyłaniające się z mgły, przypominają pływające wyspy, na których ludzie zbudowali małe domki, żeby się schronić przed deszczem lub słońcem i mieć gdzie ugotować strawę. Wydawało się, że tratwy niosą gdzieś w zamgloną dal Przemyków i Wolę wraz ze strzępkami muzyki dobiegającej z zawiślańskiego wzgórze, a na brzegu cicho szumią wikliny i suche ziarnka piasku osuwają się do wody.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOLU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Małgorzata Tracz, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Tadeusz Maj (USA), Zofia Szczypta (USA).

Adres redakcji: Rynek 4, 32-820 Szczurowa, tel. 671 41 07; wzakolu@onet.eu.

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32-800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel. 686 14 70.

Dystrybucja w USA: „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736-7606.

Okładka: *Wieczorna mgła nad łakami pomiędzy Wolą Przemykowską i Zaborowem (fot. M. Antosz).*

Wielki Turniej Integracyjny Przemkowa i Woli Przemkowskiej

Niegdyś tworzyli jedną parafię

Założona w pierwszej połowie XV w. Wola Przemkowska do r. 1773 była częścią parafii Przemków, a jej mieszkańcy na nabożeństwa udawali się do kościoła pw. św. Katarzyny, zbudowanego na zawiślańskim wzgórzu. Wolanie chrzcili w nim dzieci i brali śluby, a zmarli znajdowali miejsce spoczynku na przemkowskim cmentarzu. Rzeka, nie ograniczona wówczas od południowego wschodu żadnym wałem, tworzyła szerokie, ale płytkie rozlewisko, toteż łatwo było ją pokonać brodem lub na tratwie. Tak było do feralnego r. 1772, w którym Rosja, Prusy i Austria dokonały pierwszego rozbioru Polski. Znajdująca się na prawym brzegu Wisły Wola została odcięta od kościoła parafialnego granicą państwową, której przebieg Austriacy wyznaczyli wzdłuż głównego nurtu rzeki. Przynależność terytorialna wioski do państwa austriackiego postawiła władze kościelne przed koniecznością uregulowania zaistniałego stanu, więc przyłączono ją do parafii Szczurowa. Co prawda przez następne 146 lat związki pomiędzy Przemkowem a Wolą Przemkowską nie wygasły, ale późniejszy upadek Rzeczypospolitej, zajęcie terenów zawiślańskich przez Rosję oraz brak mostu skutecznie ograniczyły kontakty następnych pokoleń. Gdy Polska odzyskała niepodległość, a w 1930 r. Wola

stała się samodzielną parafią, mieszkańcy obydwu wsi za punkt honoru stawiali sobie uczestnictwo we mszach odpustowych w obydwu kościołach. Jednak niemal półtora wieku życia w innych systemach politycznych i odmiennych strukturach administracyjnych spowodowało, że przecięte zostały więzy rodzinne, a potomkowie ludzi tworzących niegdyś jedną katolicką wspólnotę mimo wzajemnej sympatii odczuwali swoją inność – przejawiało się to na przykład w minimalnej liczbie zawieranych małżeństw, które łączyłyby obydwie społeczności, chociaż od r. 1918 granicy na Wiśle już nie było. Ani II Rzeczpospolita, ani PRL nie zdobyły się na inwestycję przekształcającą zabory, czyli budowę mostu. Dlatego mimo że dwie wioski dzieliła tylko rzeka, mieszkańcom Woli bliżej było do Szczurowej i Brzeska niż do Przemkowa, a przemkowianie udawali się w swoich sprawach do Koszyc, Kazimierzy Wielkiej i Krakowa.

W niedzielne popołudnie 25 sierpnia w Przemkowie zorganizowano Wielki Turniej Integracyjny Wsi o charakterze pikniku rodzinnego. Impreza będąca wspólnym pomysłem dwóch wójtów, Szczurowej i Koszyc, miała przynieść efekt w postaci odrodzenia i zacieśnienia kontaktów pomiędzy dawną wspólnotą. W programie



spotkania znalazły się konkursy i zabawy dla reprezentantów obydwu wsi: jazda na rowerach, strzelanie goli, przyszywanie guzików, wyciąganie ogórków ze słoja na czas, zawody strażackie oraz bieg w workach soltysów – Kazimierza Tyrchy i Ryszarda Sieradzego. Dodatkową atrakcją były przejażdżki bryczką, którą powoził Stanisław Ciupka.

Wójt Stanisław Rybak uhonorował zaproszonych gości oraz aktywnych społeczników z Przemkowa Medalami Gminy Koszyce. Otrzymali je: wójt Marian Zalewski ze Szczurowej, wójt Mszany Dolnej Bolesław Żaba, przewodniczący Rady Gminy Szczurowa Kazimierz Tyrcha, przewodniczący Zarządu Związku „Nida 2000” Henryk Barański, radny Stefan Czarnecki oraz Henryk Miska – przewodniczący Rady Sołectkiej w Przemkowie.

- *Mimo że Koszyce i Szczurowa to gminy oddzielone tylko Wisłą, to jednak przez wiele lat z wójtem Sta-*

nisławem Rybakiem zupełnie się nie znaleźliśmy, chociaż jesteśmy rówieśnikami i mamy podobne doświadczenia w pracy samorządowej – powiedział wójt Marian Zalewski. – Pierwsze wspólne działania podjęliśmy jeszcze za czasów, gdy Koszyce należały do woj. kieleckiego, ale kontakty nabrały przyspieszenia, kiedy obydwie gminy znalazły się w województwie małopolskim i zrodził się pomysł budowy mostu w Górcie. Most oddany do użytku w 2002 r. połączył gminy i powiaty, ale przede wszystkim mieszkańców z obydwu brzegów, którzy ze względów historycznych są sobie bardzo bliscy. W przyszłym roku przemekowian oraz władze gminy Koszyce zaprosimy do Woli Przemkowskiej.

Spotkanie integracyjne umilił nostalgiczny koncert grupy „Wspomnienie” z Opatowca. Imprezę zakończyła zabawa taneczna, podczas której przygrywał zespół „Reflex”. **(ma)**

Decyzja o pierwszym rozbiore Polski zapadła w Petersburgu już w połowie 1771 r., lecz caryca Katarzyna II poleciła ambasadorowi rosyjskiemu Kasprovi von Saldernowi, aby trzymał Polaków w nieświadomości. Podpisanie traktatów rozbiorowych nastąpiło 5 sierpnia 1772 r. Na początku 1773 r. król Stanisław August Poniatowski i Senat rozesłali wszystkim rządów Europie noty wyrażające sprzeciw wobec pogwałcenia praw Rzeczypospolitej, prosząc o interwencję, ale bezskutecznie. 30 września 1773 r. traktaty rozbiorowe ratyfikował Sejm Rozbiorowy w Warszawie, który został zwołany przez zaborców. Zaprotestowało tylko trzech posłów – Tadeusz Rejtan, Samuel Korsak i Stanisław Bohuszewicz. Polska straciła 211 tys. km² i 4,5 mln ludności. Tereny należące obecnie do gminy Szczurowa otrzymała Austria. Przemków znalazł się również w granicach państwa Habsburgów po trzecim rozbiore przeprowadzonym w r. 1795, aby dwadzieścia lat później w wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego stać się nadgraniczną wioską zaboru rosyjskiego.

Najwybitniejszą osobą związaną z Przemkowie był biskup krakowski Paweł herbu Półkozic (zm. w 1292 r.), który wstąpił się w bitwie pod Legnicą w r. 1233. Wola Przemkowska była natomiast miejscem urodzenia Stanisława Klimeckiego (1883-1942) – prawnika, wiceprezidenta Krakowa we wrześniu 1939 r., aresztowanego przez Niemców i rozstrzelanego w Puszczy Niepołomickiej. Z Woli pochodził także Jan Stańczyk (1886-1953) – działacz związkowy i poseł na Sejm II RP z Zagłębia Dąbrowskiego, minister pracy i opieki społecznej w emigracyjnych rządach Władysława Sikorskiego i Stanisława Mikołajczyka, a po wojnie także w rządzie Edwarda Osóbki-Morawskiego, dyrektor generalny ds. społecznych ONZ w Nowym Jorku i reprezentant Polski w Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Kiedy samotność jest szczególnie uciążliwa

Inspirujące spotkania

- *W Szczurowej od marca br. działa Klub Seniora. To propozycja atrakcyjnego spędzenia czasu wolnego dla osób, które pragną go ciekawie spędzić i spotkać się ze znajomymi – wyjaśnia pomysłodawczyni utworzenia Klubu Seniora, wiceprzewodnicząca Rady Gminy Stanisława Klisiewicz. – Idea narodziła się właśnie z potrzeby zaktywizowania tych, którzy chcą wypełnić swoje życie nowymi zajęciami, podzielić się swoimi umiejętnościami i talentami. Seniorzy często odkrywają w sobie niespodziewane pasje i uzdolnienia. Spotkania stanowią źródło inspiracji, pole wymiany doświadczeń i poglądów. Uczestnictwo we wspólnocie ofiaruje także poczucie jedności i przynależności do grupy, które jest bezcenne. Dodatkowym atutem zgromadzeń seniorów jest możliwość spotykania się, kiedy samotność jest szczególnie uciążliwa.*

Przed wakacjami członkowie Klubu Seniora zbiegali się w każdy czwartek. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty „Pięć kroków do zdrowego serca”, podczas których seniorzy mieli okazję spotkać się z lekarzami, dietetykami i animatorami ruchu.



Wiceprzewodnicząca Rady Gminy Stanisława Klisiewicz (z prawej) oraz Irena Rosa.

Pierwsze powakacyjne spotkanie odbyło się wieczorem 26 września. Gościny ponownie udzielało Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu. **(m)**

Peugeot na 125-lecie

Tak poważnych modernizacji, remontów i zakupów wyposażenia, jakich doczekała się jednostka OSP w Niedzieliskach, nie pamiętają tamtejsi najstarsi druhowie. Zupełnie niedawno, bo w grudniu minionego roku zakończono prace remontowo-modernizacyjne remizy. Było to możliwe dzięki pozyskaniu przez gminę środków z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, uzupełnionych wkładem własnym z budżetu gminy. Za prawie 100 tys. zł wykonano nową elewację budynku oraz wiele prac wewnątrz obiektu.

7 lipca strażacy świętowali 125-lecia powstania jednostki. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą celebrowaną przez ks. prob. Józefa Masłonia oraz księży Stanisława Czachora i Pawła Wąsika. Po jej zakończeniu zagrała orkiestra dęta pod batutą kapelmistrza Kazimierza Różyckiego z Uścia Solnego, a jedenaście pocztów sztandarowych i liczni strażacy pomaszewali na stadion. Najbardziej oczekiwanym przez mieszkańców był moment przekazania przez gminę dla jednostki nowoczesnego, wartego 120 tys. zł samochodu strażackiego, który następnie został poświęcony przez ks. proboszcza. Od chicagowskiej Polonii strażacy otrzymali 6 tys. dolarów, a przedstawiciele władz powiatu brzeskiego wręczyli czek na sumę



2 tys. zł z przeznaczeniem na zakup sprzętu gaśniczego i umundurowania.

W uroczystości udział wzięli: prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Brzesku, a zarazem skarbnik Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZOSP RP w Krakowie – wójt Marian Zalewski, zastępca komendanta powiatowego PSP w Brzesku bryg. Piotr Strojny, starosta brzeski Andrzej Potępa i członek Zarządu Powiatu Marek Antosz, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha i radni Gminy Szczurowa, prezes Klubu Niedzieliska w Chicago Henryk Stąsiek, przedstawiciel PGL Lasy Państwowe Adam Kwaśniak oraz liczni mieszkańcy i strażacy z całej gminy.

Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP oraz zastępca komendanta powiatowego PSP w Brzesku wręczyli medale zasłużonym strażakom. Brązowy Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali: Józef Kuczek, Mieczysław Hanek, Władysław Król, Marek Bernady, Ryszard Madej, Stanisław Noga, a odznakę „Wzorowy Strażak” wręczono Sławomirowi Banasiowi, Rafałowi Nodze, Marcinowi Cieśli, Marcinowi Królowi, Krzysztofowi Bernademu i Dariuszowi Krysię. Ponadto odznakami „Za wysługę lat” uhonorowani zostali: Jan Gut – 45 lat w służbie, Jan Paleczek i Józef Mundała – po 40 lat w służbie.

(gr)

Medal im. Józefa Tuliszkowskiego

Podczas obchodów Dnia Strażaka w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku, w których uczestniczyli m.in. poseł na Sejm RP Edward Czesak, zastępca małopolskiego komendanta wojewódzkiego PSP w Krakowie st. bryg. Piotr Konar, starosta brzeski Andrzej Potępa, wicestarosta Ryszard Ożóg, komendant powiatowy policji mł. insp. Roman Gurgul, burmistrzowie i wójtowie z terenu powiatu brzeskiego oraz strażacy, prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Marian Zalewski został odznaczony Medalem Honorowym im. Józefa Tuliszkowskiego. Odznaczenie przyznała kapituła za zasługi dla rozwoju ochrony przeciwpożarowej województwa małopolskiego. Józef Tuliszkowski był przedwojennym inżynierem pożarnikiem, twórcą obrony przeciwpożarowej i autorem wielu publikacji z zakresu pożarnictwa. Jego imieniem nazwane jest Centrum Naukowo-Badawcze Ochrony Przeciwpożarowej Państwowej Straży Pożarnej.

74 lata od wybuchu wojny

Gminne obchody 74. rocznicy wybuchu II wojny światowej połączone były z rozpoczęciem roku szkolnego. Po złożeniu wiązanek kwiatów przed pomnikiem ofiar wojen uczestnicy przeszli do kościoła parafialnego, gdzie odprawiona została msza św. Centralnym punktem uroczystości było spotkanie w sali GCK, gdzie gimnazjaliści zaprezentowali część artystyczną, przypominającą napaść na Polskę przez armię niemiecką i sowiecką we wrześniu 1939 r. Na scenie wystąpili: Izabela Bylica, Beata Czesak, Daria Jaszczowska, Gabriela Worek, Jakub Kozdrój, Łukasz Barnacki, Mateusz



Klich, Dawid Pawlik i Klaudia Kot. Piosenkę Anny German zaśpiewała Karolina Zając. W obchodach wzięły udział władze gminy, przedstawiciele Rady Rodziców szczurowskiego gimnazjum, harcerze i kombatanci – sekretarz koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Stanisław Cieśla oraz kmdr por. Bronisław Skalski.

Sukces harcerzy

W Tarnowie odbyła się uroczysta inauguracja roku harcerskiego 2013/2014 ZHP Chorągwi Krakowskiej pod hasłem „Odkrywaj – Tarnów 2013”. W zlocie wzięło udział



ponad tysiąc harcerzy z całej Małopolski. Nie zabrakło również 4. Drużyny Starszoharcerskiej „Zaborowskie Dęby” wraz z podharc mistrzem Piotrem Krawczykiem. Nasi harcerze, którzy biwakowali w IV Liceum Ogólnokształcącym, w atmosferze zabawy i zdrowej rywalizacji przez trzy dni uczestniczyli w grach terenowych i konkursach. Drużyna z naszej gminy zakończyła złotym sukcesem – wywalczyła trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji, a tym samym pokazała, że nawet na szczeblu wojewódzkim harcerze z gminy Szczurowa potrafią odnosić sukcesy.

Występ syna Don Vasyła

Koncertem muzyki cygańskiej zakończył się tegoroczny Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów. Gwiazdą wieczoru był Dziani – syn gwiazdora cygańskiej muzyki Don Vasyła i jeden z najpopularniejszych wykonawców muzyki romskiej w Polsce. Romowie przyjechali do Szczurowej, aby oddać hołd swoim pobratymcom, pomordowanym przez hitlerowców w 1943 r. Taborowi towarzyszyły dwie wystawy – fotograficzna (Joanny Kozery pt. „Cyganie – portrety białoruskich Romów”) oraz malarstwa Jadwigi Sokołowskiej.

Królowna i krasnoludki

23 czerwca 2013 r. w sali GCK można było obejrzeć przedstawienie pt. „Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków”, które przygotowała s. Grażyna. Aktorami byli rodzice oraz starsze rodzeństwo dzieci z Ochronki Sióstr Służebniczek w Szczurowej. W imieniu licznych widzów pomysłodawcom i odtwórcom ról podziękował ks. prob. Wiesław Majka.

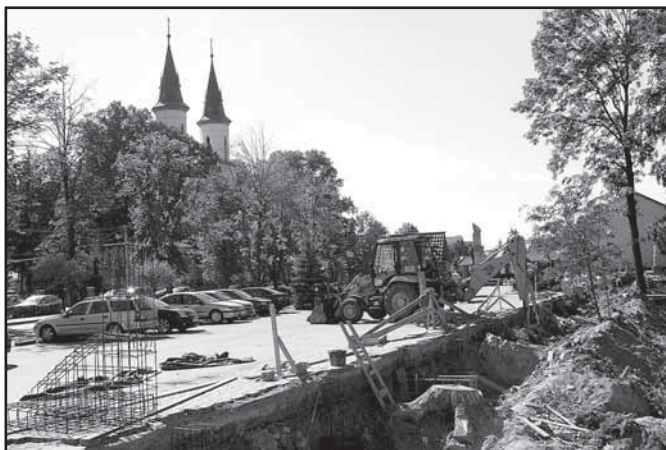
Historyczna renowacja XIX-wiecznego zespołu pałacowo-parkowego

Unijne pieniądze na odnowę zabytku

Znajdujący się w centrum Szczurowej pałac z połowy XIX w. wkrótce odzyska dawną świetność. 5 sierpnia br. wójt Marian Zalewski i skarbnik Urzędu Gminy Maria Czesak podpisali umowę z wykonawcą prac remontowo-renowacyjnych zabytku, wyłonionym w drodze przetargu. Jest nim krakowska Pracownia Kamieniarska Konserwacji Kamienia „Arkam”. Zakres prac obejmuje m.in. częściowe skucie tynków i wykonanie elewacji budynku, roboty renowacyjne tarasów, schodów i elementów kamiennych wraz z rekonstrukcją figur, rozbiórkę i odbudowę części konstrukcyjnej tarasu południowego z robotami izolacyjnymi, uzupełnieniami oraz wymianą rynien. Przewidziano także rekultywację parku poprzez odnowienie istniejących i wykonanie nowych alejek, wykonanie oświetlenia i drewnianego pomostu. W parku pojawiają się także elementy małej architektury – ławki, kosze na śmieci, stojaki rowerowe. Projekt zakłada także budowę obiektów niekubaturowych, takich jak dekoracje krajobrazowe, place spotkań i rekreacji. Inwestycja zostanie w całości sfinansowana ze środków

europejskich, ponieważ dzięki zabiegom władz gminy z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego udało się uzyskać na ten cel 2 mln 300 tys. zł

Trwa także odbudowa murów ogradzających park od strony południowej i wschodniej. Wojewódzki konserwator zabytków, który początkowo zgodził się jedynie na częściową odbudowę i remont ogrodzenia, dopiero po przedstawieniu przez władze gminy argumentów, iż najbardziej sensowne jest zastąpienie zmurszałego muru zupełnie nowym, pozwolił na szeroki zakres inwestycji. Jedynie brama główna, znajdująca się obok budynku Urzędu Gminy, jest poddawana renowacji. Elementy kamienne bramy zostały już przekazane do konserwacji. Pod ogrodzeniem zaprojektowano wzmocnienie fundamentu w postaci żelbetowej ściany oporowej. Na powierzchni nowego ogrodzenia od strony zewnętrznej wykonane zostanie zabezpieczenie hydrofobizacyjne strefy odbryzgowej. Koszty tej inwestycji również w całości pokryją pieniądze pozyskane z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego.



Zadanie w całości finansowane jest z budżetu gminy

Rozbudowa gabinetów rehabilitacji

Inwestycja prowadzona w budynku Gminnego Ośrodka Zdrowia SP ZOZ i Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Szczurowej obejmuje przebudowę i rozbudowę istniejącego obiektu o dodatkową powierzchnię pod gabinety rehabilitacji, wraz z wewnętrznymi instalacjami: wodno-kanalizacyjną, elektryczną, centralnego ogrzewania, wentylacji mechanicznej oraz przyłączami kanalizacji sanitarnej, opadowej, gazowej, elektrycznej i teletechnicznej. Powierzchnia użytkowa rozbudowywanej jednokondygnacyjnej części to ok. 160 m². Zadanie w całości

finansowane jest z budżetu gminy, a jego wykonawcą Firma Handlowo-Usługowa „EL-BUD” Leszek Wójcik z Borzęcina, wyłoniona w drodze przetargu. Koszt przedsięwzięcia to 560 tys. zł.

Budynek, w którym obecnie znajduje się SP ZOZ i GOPS, powstał w latach 60. minionego wieku na działce należącej do gminy. Przez wiele lat był własnością państwową, lecz w 1999 r. został przekazany gminie Szczurowa, będącej od 1990 r. jednostką samorządu terytorialnego, która wśród wielu zadań własnych ma także ochronę zdrowia mieszkańców. (gr)

Poprawi się funkcjonalność i znikną bariery architektoniczne

Przebudowa w Uściu Solnym

W budynku Ośrodka Zdrowia w Uściu Solnym kontynuowane są rozpoczęte w ubiegłym roku prace związane z przebudową wewnętrzną obiektu, obejmującą pomieszczenia przychodni oraz dobudową wiatrołapu i windy dla osób niepełnosprawnych oraz matek z małymi dziećmi w wózkach. Inwestycja wykonywana przez firmę „EL-BUD” Leszek Wójcik z Borzęcina finansowana jest z budżetu Spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Gruntowej Wsi Uście Solne. Łączny koszt zadania przekracza 100 tys. zł.

Gmina Szczurowa opracowała dokumentację techniczną na przebudowę obiektu i dostosowania go do obowiązujących przepisów. Jest to kolejny zakres robót po sfinansowanym przez gminę w latach ubiegłych przebudowie stropu i budowie dachu dwuspadowego. Przebudowa przychodni obejmuje wszystkie pomieszczenia zlokalizowane na parterze budynku – dwa gabinety lekarskie, gabinet zabiegowy, pokój socjalny, recepcję, poczekalnię, dwa sanitariaty. Ponadto prace dotyczą

instalacji wewnętrznych (wodnej, kanalizacyjnej, elektrycznej i telefonicznej) oraz logicznej (komputerowej).

W celu poprawy funkcjonalności inaczej będą także usytuowane pomieszczenia. Zaplanowano więc wyburzenie wiatrołapu i istniejących sanitariatów, zabudowę nowych sanitariatów (osobnego dla personelu oraz osobnego dla pacjentów), skucie posadzek z płytek lastrykowych i wykonanie nowych posadzek z płytek podłogowych, wykończenie i pomalowanie ścian wewnętrznych, zabezpieczenie płytkami ceramicznymi przestrzeni mało odpornych na zawilgocenia w pomieszczeniach socjalnych i sanitarnych, wymianę okien i stolarki drzwiowej, zamurowanie okienek w istniejących sanitariatach i wymianę instalacji wewnętrznych oraz roboty towarzyszące wykonywanej przebudowie. Oprócz tego usunięte zostaną wszystkie bariery architektoniczne. Wójt Szczurowej zaaprobował również zakup części wyposażenia Ośrodka Zdrowia z pieniędzy budżetu gminy przeznaczonych na fundusz sołecki.



Przebudowa drogi z Uścia Solnego przez Strzelce Małe i Szczurową

Dla poprawy bezpieczeństwa

Zbliża się ku końcowi remont ul. Krakowskiej i Lwowskiej w Szczurowej, prowadzonego przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie. Skończą się wielomiesięczne uciążliwości dla kierowców oraz mieszkańców, pozostanie efekt w postaci poprawy stanu technicznego drogi wojewódzkiej przebiegającej przez centrum gminy. W ramach inwestycji przebudowano skrzyżowanie, zatoki autobusowe, zjazdy i kanalizację deszczową, wzmocniono nawierzchnię, wyremontowano przepusty, położono też nowy chodnik i zamontowano urządzenia poprawiające bezpieczeństwo ruchu. Pojawiły się też nowe znaki drogowe.

Pozostał jeszcze remont poważnego uszkodzenia drogi obok mostu w Strzelcach Małych. Według informacji uzyskanych w ZDP, będzie on możliwy po otrzymaniu środków finansowych z budżetu państwa.



Remont budynku we Wrzępi

Dzięki wielkiemu zaangażowaniu strażaków w czasie powodzi, w tym również ówczesnego komendanta gminnego ZOSP Andrzeja Fiołka, władzom gminy udało się pozyskać ponad 40 tys. zł wsparcia z Zarządu Województwa Małopolskiego w ramach programu „Małopolskie Remizy”. Gdy zadanie otrzymało także środki z budżetu gminy, pojawiła się możliwość przeprowadze-

nia generalnego remontu remizy OSP. Po wykonaniu niezbędnych robót rozbiórkowych przystąpiono do wykonywania prac modernizacyjnych i wykończeniowych – wymiany posadzek, instalacji sanitarnej i elektrycznej oraz montażu stolarki okiennej i drzwiowej. Ponadto pomalowane zostaną ściany wewnętrzne, zamontowane podwieszane sufity i żaluzje okienne.

Zagospodarowanie przestrzeni publicznej w Rudy-Rysiu

Zmiany w otoczeniu kościoła

Złożenie dobrze przygotowanego wniosku, który otrzymał pozytywną ocenę Rady Decyzyjnej Lokalnej Grupy Działania E.O. CENOMA, obejmującej swym zasięgiem gminę Nowe Brzesko, Drwinia, Rzezawa, Kazimierza Wielka, Bochnia, Koszyce i Szczurowa, pozwoliło zdobyć wsparcie finansowe z Unii Europejskiej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Zrealizowano inwestycję „Zagospodarowanie przestrzeni publicznej wokół kościoła pw. Dobrego Pasterza w Rudy-Rysiu”. Była to inicjatywa tamtejszej parafii rzymsko-katolickiej i lokalnej społeczności, która postawiła sobie za cel podniesienie atrakcyjności i estetyki otoczenia świątyni. Zakres prac obejmował zagospodarowanie terenu wraz z usytuowaniem elementów ma-

łej architektury. Realizacja zadania opierała się również na nieodpłatnej pracy mieszkańców wioski.

Rysiański kościół jest cennym obiektem sakralnym, znajdującym się w złotej setce najładniejszych budowli tego typu w Polsce i stanowi przykład nowoczesnych trendów w architekturze sakralnej. Jego bryła i nieregularny plan powodują, że całość nabiera cech rzeźbiarskich. Wnętrza kryją wartościowe rzeźby św. Piotra i Pawła, drewnianą chrzcielnicę i obraz Matki Bożej Śnieżnej z pierwszej poł. XIX w. Jego oryginalności dopełnia szeroki taras przy głównym wejściu, plac kościelny wyłożony kostką brukową i płytami oraz duża przestrzeń, która go otacza.

UG SZCZUROWA

BOOM INWESTYCYJNY W GMINIE SZCZUROWA

1. Rozbudowa i modernizacja Domu Ludowego w Pojawiu;
2. Przebudowa targowiska w Szczurowej;
3. Utworzenie placu zabaw w Uściu Solnym w ramach rządowego programu „Radosna Szkoła”;
4. Odbudowa ogrodzenia zespołu dworsko-parkowego w Szczurowej od strony wschodniej i południowej;
5. Remont remizy OSP we Wrzępi;
6. Rozbudowa gabinetów rehabilitacji w budynku SP ZOZ w Szczurowej;
7. Wykonanie więźby dachowej na budynku w Dołędze, przejętym od Agencji Nieruchomości Rolnych;
8. Odnowa centrum wsi Rajsko;
9. Odnowa centrum wsi Górka;
10. Rozbudowa Ośrodka Zdrowia w Uściu Solnym;
11. Remont Domu Ludowego w Dołędze;
12. Remont garaży Posterunku Policji;
13. Nadbudowa budynku Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu;
14. Ogłoszenie przetargu na wykonanie strefy aktywności gospodarczej dofinansowanej w 80% przez MRPO;
15. Malowanie dachu na budynku wielofunkcyjnym w Rudy-Rysiu;
16. Budowa zadaszanej wiaty przy budynku byłego przedszkola w Rylowej;
17. Remont zespołu dworsko-parkowego w Szczurowej;
18. Remont i adaptacja zaplecza sanitarnego w budynku Domu Ludowego w Strzelcach Wielkich;
19. Zakup wyposażenia dla Domu Ludowego w Woli Przemysłowskiej;
20. Zakup wyposażenia dla Domu Ludowego w Woli Przemysłowskiej-Zamłyniu;
21. Wykonanie czterech przystanków autobusowych.

Ponadto na terenie Gminy Szczurowa wykonuje się wiele kilometrów dróg, trwa modernizacja budynku byłej lecznicy zwierząt i rozbudowa niepublicznego przedszkola Sióstr Służebniczek w Szczurowej, jak również budowa zakładu przetwórstwa i chłodni składowej w Rżachowej.

Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Innowacyjna gmina

Red.: - W Brzesku otwarty został zjazd z autostrady w kierunku Nowego Sącza. Jakie są szanse na podobną inwestycję w kierunku Szczurowej i Koszyc?

Wójt: - Pierwszy przetarg ogłoszony przez Zarząd Dróg Wojewódzkich został unieważniony ze względu na dużo wyższe ceny zawarte w ofertach, niż środki finansowe przewidziane na ten cel. Potem, po wielu naszych zabiegach z pomocą marszałków Romana Ciepeli i Stanisława Sorysa, ogłoszono drugi przetarg, który został już rozstrzygnięty. Wykonawcą zjazdu z autostrady w kierunku Szczurowej, omijającego Mokrzyskę, jest firma „Skanska”, która zgodnie z umową zakończy budowę tego odcinka drogi wojewódzkiej za półtora roku. Zdecydowanie skróci to czas dojazdu do Krakowa.

Red.: - Jaka jest przyszłość lądowiska w Strzelcach Małych, na którym 1 września odbył się II Piknik Modelarski?

Wójt: - Piknik był kolejną, jak się okazało, imprezą, bardzo dobrze promującą naszą gminę. Oprócz uczestnictwa w dobrym widowisku można było odbyć lot widokowy samolotem oraz tzw. wiatrakowcem,



Modelarze w Strzelcach Małych.

który jest podobny do helikoptera, jednak posiada inne mechanizmy napędowe. Lądowisko w Strzelcach Małych będzie miało dla naszych okolic bardzo duże znaczenie. W przyszłym roku w Szczurowej rozpocznie się budowa strefy aktywności gospodarczej. Takich stref w Małopolsce powstało już dużo, lecz nasza będzie miała dodatkowy atut – właśnie lądowisko dla małych samolotów. Sądzę, że dla inwestorów może to być decydujący atut, aby wybrali naszą gminę, a nie inne tereny w Polsce. Przecież już teraz główny inwestor dużego zakładu i chłodni składowych, powstających w Rząchowej, przylatuje na budowę własnym helikopterem. Prace i rozpoczęcie formalności związanych z legalizacją lądowiska uzależnione są od wydania przez powiat brzeski ostatecznej decyzji zatwierdzającej scalanie gruntów. Lądowisko to także dowód potwierdzający innowacyjność naszej gminy, co zostało zauważone i docenione w prestiżowym rankingu dziennika „Rzeczpospolita” za rok 2012.

Red.: - W sierpniu mieszkańcy Woli Przemysłowej i Przemysłowa spotkali się na turnieju integracyjnym. Wniosek z tego, że bardzo dobrze rozwija się współpraca między gminami – Szczurową i Koszycami.

Wójt: - Tak, widać to przede wszystkim na przykładzie inwestycji. Po najważniejszej z nich, jaką była budowa mostu na Wiśle, wspólnie realizujemy w ramach Funduszy Spójności, programu pomocowego Unii Europejskiej, rozbudowę i modernizację oczyszczalni ścieków w Szczurowej i Koszycach, budowę kanalizacji w Szczurowej oraz magistrali wodociągowej łączącej nowoczesne ujęcie wody na Nidzie w Starym Korczynie z magistralami wodociągowymi w Górcie w kierunku Zaborowa oraz przez Rząchową do Szczurowej. Przypomnę też, że nasza gmina stała się współwłaścicielem wspomnianej już stacji uzdatniania wody w Korczynie.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.



Wójt Stanisław Rybak wręcza Medale Gminy Koszycy.



Strażacy z OSP Natków w Przemysłowej.

(gr)

Prace Jadwigi Tumidajskiej znów ujrzały światło dzienne

Atelier fotograficzne w dworze

18 lipca Muzeum Okręgowe w Dołędze zmieniło się w fotograficzne atelier. W salach dworku można było obejrzeć fotografie Jadwigi Tumidajskiej. Wiele czasu minęło na wspomnieniach o autorce zdjęć, zaprezentowano także poświęconą jej życiu książkę „Przesyłam Ci swój cień” z tekstem Marty Miśkowiec. Organizatorem spotkania było Muzeum Okręgowe w Tarnowie i Fundacja Archeologia Fotografii.

Ponad sześćdziesiąt fotograficznych portretów chłopów to część spuścizny po Jadwidze z Wolskich Tumidajskiej (1890-1981), właścicielce dworu w Dołędze. Wolska, jako młoda dziewczyna, zajmowała się fotografią amatersko. Dwór stał się rodzajem niefor-

malnego atelier portretowego, z tą różnicą, że przechodzące tam osoby znały fotografa i nie było dystansu, jaki zwykle jest widoczny na fotografiach portretowych z miejskich lub objazdowych atelier. Fotografie są pozowane, ale otoczenie jest naturalne, tło stanowi park i dwór. Większość to portrety pojedynczych osób, lecz są także wśród nich zdjęcia rodzinne na tle chałup, fotografie ślubne oraz kilka dokumentujących życie wsi. Szklane negatywy, wykonane na początku XX w., zostały znalezione na strychu dworu na początku lat 70. przez Michała Dąbskiego, wnuka Jadwigi Wolskiej. Oryginalne odbitki nie zachowały się.

(gr)

Wyróżnienia w Wojewódzkim Konkursie Wieńców Dożynkowych

Nagrody za pracowitość

Mija rok od czasu, gdy Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłós” rozpoczęło swoją działalność. Był to okres bardzo pracowity, lecz udany i bogaty w sukcesy. W konkursie kulinarnym, zorganizowanym podczas tegorocznego „Krakowskiego Wianka”, panie zajęły drugie miejsce i otrzymały nagrodę, jaką był blender. Natomiast z konkursu w Łazach przywiozły garnki. Pomagały również w przygotowaniach do uroczystości święceń kapłańskich w parafii Strzelce Wielkie, a podczas odpustu przypadło im w udziale strojenie krzyży misyjnych.

Nie zasypiają gruszek w popiele także członkinie szczurowskiego KGW. Podobnie jak strzelczanki odniosły sukces w konkursie kulinarnym, ponadto otrzymały nagrodę specjalną ufundowaną przez wójta Mariana Zalewskiego. 6 lipca KGW wzięło udział w wyjeździe

integracyjnym do Łazów w gminie Bochnia. Za udział w konkursie kulinarnym „Mamy się czym chwalić i co promować na naszym stole” otrzymało wyróżnienie. 18 sierpnia panie wyjechały na XV Biesiadę Agroturystyczną w Siedlcu, gdzie w programie imprezy przewidziano konkurs na potrawę z pomidora. Szczurowianki przygotowały smaczne wypieki i oczywiście potrawy z pomidora, za co zostały wyróżnione i obdarowane czajnikiem oraz suszarką do warzyw i grzybów, jak również nagrodą pieniężną w wysokości 100 zł.

Zarówno panie ze Stowarzyszenia „Złoty Kłós”, jak i reprezentantki stolicy gminy 8 września wzięły udział w XV Dożynkach Województwa Małopolskiego, zorganizowanych w Rodakach k. Olkusza. W Wojewódzkim Konkursie Wieńców Dożynkowych otrzymały wyróżnienie i nagrody pieniężne po 500 zł.

(gr)

ZAPRASZAMY OSOBY CHĘTNE DO PROWADZENIA ŚWIETLIC SEZONOWYCH W OKRESIE JESIENNO-ZIMOWYM 2013/2014

Świetlice działać będą w okresie **od 15 listopada 2013 r. do 31 marca 2014 r.**

Praca w piątki, soboty i niedziele w godzinach popołudniowych.

Wymagane wykształcenie: **min. średnie.** Wymagane dokumenty: **podanie, CV**

Termin składania ofert upływa: **31.10.2013 r.**

Ogłoszenie skierowane jest tylko do mieszkańców gm. Szczurowa.

Oferty proszę kierować w formie pisemnej na adres:

**Gminne Centrum Kultury Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej
ul. Rynek 4, 32-820 Szczurowa**

lub osobiście od poniedziałku do piątku w godzinach 9-15.

Uwaga! Ilość miejsc ograniczona. Po dokonaniu wyboru osoby przyjęte do pracy zostaną poinformowane telefonicznie, w podaniu prosimy wpisać kontakt telefoniczny.

Wakacje z biblioteką

Filia Gminnej Biblioteki Publicznej w Uściu Solnym oraz Gminna Komisja do spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych były organizatorami cyklu spotkań podczas wakacji. Uczestnikami zajęć były przede wszystkim dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, ale także wszystkie inne, chętne do zabawy, które wakacje spędzały w swoich domach i nie miały możliwości wyjazdu. Zajęcia angażowały uczestników spotkań do różnorodnego spędzania wolnego czasu, uczyły pracy w grupie, integrowały podczas wspólnych zabaw i konkursów.

- *Zorganizowaliśmy ognisko, podczas którego odbywały się liczne konkursy i zabawy: skoki w workach, biegi z przeszkodami, skakanie na skakance, gra w piłkę nożną i badminton. Przy ognisku śpiewaliśmy piosenki, dzieliliśmy się wrażeniami wakacyjnymi, opowiadaliśmy legendy dotyczące historii naszej miejscowości. Dzieci za opowiadanie legend i uczestnictwo w konkursach otrzymywały nagrody. Działania te pozwoliły na integrację uczestników oraz wykazanie się kreatywnością i pomysłowością. Była też wyciecz-*

ka plenerowa. Na nowo odkrywaliśmy piękno naszej miejscowości, obejrzelśmy zabytkowy kościół, odnowiony rynek, cmentarz z okresu I wojny światowej, podążyliśmy też Szlakiem Architektury Drewnianej. Taka forma wycieczki pozwoliła na promowanie historii regionu i kształtowanie wśród dzieci poczucia więzi z najbliższą okolicą. Spotkaniem kończącym zajęcia wakacyjne było kółko plastyczne, podczas którego dzieci nauczyły się wyrabiać figurki z masy solnej, a ponadto wysłuchały prelekcji na temat przemocy i szkodliwego działania używek. W trakcie spotkania zorganizowany został poczęstunek oraz ogłoszony konkurs na prace plastyczne pt. „Przemocy i używkom mówimy NIE”. Głównymi celami spotkań było w szczególności: zorganizowanie wolnego czasu dzieciom podczas wakacji, zapobieganie zachowaniom społecznie nieakceptowanym, rozwijanie zdolności manualnych i umiejętności pracy w grupie, pobudzanie twórczej aktywności dzieci oraz nauka poprzez zabawę – powiedziała Sylwia Gadowska, starszy bibliotekarz Filii w Uściu Solnym, pracownik GCKCzIS w Szczurowej.

Z życia Polonii

Spotkanie z wiceprezesem

W zaborowskiej remizie Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się spotkanie z przedstawicielką chicagowskiej Polonii, wiceprezesem Klubu Zaborowian Krystyną Kozłowską. Uczestniczyli w nim strażacy, panie z Koła Gospodyń Wiejskich, sołtys oraz radny powiatowy. Omawiano perspektywy rozwoju wioski na najbliższe lata, m.in. kwestię zagospodarowania terenu wokół Domu Ludowego, zakupu nowego samochodu gaśniczego oraz koncepcję dzierżawy lub zbycia budynku Ośrodka Zdrowia.



Z myślą o nowym ołtarzu

25 sierpnia Fundacja Parafii Strzelce Wielkie w Chicago zorganizowała Wielki Piknik Charytatywny. Mszę św. odprawił ks. prymicjant Bartosz Miziński. Odbyła się też loteria fantowa, w której można było wygrać m.in. przelot samolotem nad centrum Chicago, telewizor i rower. Podczas zabawy tanecznej grał zespół „Chicago Fantastic Band”. Obsługę kulinarną zapewnili członkowie Fundacji. Uzyskany z imprezy dochód został przeznaczony na nowy boczny ołtarz w strzeleckim sanktuarium.



Serdecznie zapraszamy na wieczór z cyklu „Tradycja przez Pokolenia” u Krakowiaków, który odbędzie się **19 października o godz. 17.30** w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu. **W programie:** kultura i tradycje ludowe Gminy Szczurowa, promocja książki „Pieśni ludu krakowskiego – Krakowiacy Wschodni”, wręczenie odznaki „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, prezentacja dorobku artystycznego Gminy Szczurowa, wystawa zabytkowych heligonek i strojów krakowskich. Na scenie wystąpią „Pojawianie”, „Pastuszkowe Granie” i „Scurosko Magierecka”.

„Ochotniczo, ale profesjonalnie. Szkolenia dla strażaków ochotników z gminy Szczurowa” to nazwa projektu realizowanego przez Ochotniczą Straż Pożarną w Górcie, ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich przy partnerstwie Urzędu Gminy w Szczurowej. Koszt – 42 340 zł.

Ochotniczo, ale profesjonalnie

W ramach projektu została przeprowadzona rekrutacja uczestników spośród szesnastu jednostek OSP działających na terenie gminy Szczurowa. Wyłoniona trzydziestosobowa grupa odbyła szkolenia udzielania kwalifikowanej pomocy medycznej. Po pozytywnym zdaniu egzaminu przed komisją lekarską każdy uczestnik uzyskał tytuł ratownika. Kolejnymi etapami były warsztaty z zakresu udzielania wsparcia psychologicznego podczas akcji ratunkowych oraz radzenia sobie ze stresem, jak również szkolenie na temat aspektów prawnych pracy strażaka ochotnika. Dzięki współpracy ze Szkołą Aspirantów PSP w Krakowie nasi strażacy zdobywali wiedzę na Wydziale Szkolenia Specjalistycznych Grup Ratowniczych w Nowym Sączu, gdzie w bardzo realistyczny sposób były prowadzone działania z zakresu ratownictwa przeciwpowodziowego oraz szkolenia na wypadek wystąpienia klęsk

żywiolowych – huraganowych wiatrów, trąb powietrznych i nawałnic. Strażacy odbyli też trening na poligonie Szkoły Aspirantów w Kościelcu, którego głównym założeniem było zapoznanie się z taktyką działań na wypadek pożaru, udzielaniem pomocy poszkodowanym w wypadkach komunikacyjnych oraz podczas klęsk żywiołowych. Natomiast w najbliższym czasie planowane są gminne manewry jednostek OSP, gdzie uczestnicy projektu będą mogli podzielić się zdobytą wiedzą i doświadczeniem z innymi strażakami z gminy.

Dzięki realizacji projektu „Ochotniczo, ale profesjonalnie. Szkolenia dla strażaków z gminy Szczurowa” (od 1 maja do 31 października 2013 r.) w znacznym stopniu poprawi się bezpieczeństwo mieszkańców oraz wizerunek strażaków Ochotniczych Straży Pożarnych.

OSP Górkę



Dziewczyny z Górkę poza konkurencją

Strażacy na zawodach

Na stadionie w Czchowie odbyły się VII Powiatowe Zawody Sportowo-Pożarnicze. Z terenu naszej gminy zakwalifikowało się do udziału sześć drużyn, z których aż cztery wypadły znakomicie. W kategorii kobiecych drużyn pożarniczych bezkonkurencyjne okazały się dziewczyny z OSP w Górcie, pokonując wszystkie drużyny z powiatu. Bardzo dobrze wypadli także druhowie z Górkę w kategorii męskich drużyn pożarniczych, zdobywając drugie miejsce. Trzecią lo-

katę zajęli strażacy z jednostki OSP w Szczurowej. W kategorii drużyn dziewczęcych OSP Zaborów także zajęło trzecie miejsce, w kategorii młodzieżowych drużyn chłopców zaborowianie znaleźli się na miejscu piątym, przy ośmiu startujących zespołach. Gratulacje zwycięzcom i uczestnikom złożył prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych – wójt Marian Zalewski.

(gr)

Dwie akcje

Krwiodawstwo to pozyskiwanie krwi od osób zdrowych na rzecz osób wymagających transfuzji lub do produkcji preparatów krwiopochodnych. Na pomysł zorganizowania honorowego oddawania krwi wpadli strażacy z Woli Przemyskiej-Natkowa i 4 sierpnia w tamtejszej remizie dwadzieścia sześć osób oddało ponad 11 litrów krwi.

- Akcja organizowana była przy współpracy z Państwową Strażą Pożarną w Brzesku oraz Klubem Krwiodawstwa w Jadownikach – powiedział prezes Kazimierz Stachowicz.

Kilka dni wcześniej również w Strzelcach Wielkich chęć oddania krwi zgłosiło dwudziestu sześciu mieszkańców. Akcja pozwoliła na przekazanie do banku krwi 8100 ml bezcennego leku.



Krew oddaje Stanisław Świątek.

Odzież ochronna dla strażaków

Systematycznie poprawia się stan wyposażenia Ochotniczych Straży Pożarnych na terenie naszej gminy. W ramach programu zapobiegania poważnym awariom i likwidacji ich skutków dla środowiska pt. „Bezpieczny Strażak”, realizowanego na terenie całego kraju, kolejna jednostka OSP zakupiła trzy zestawy odzieży, składające się z ubrania ochronnego, butów bojowych, hełmu, kominiarki, rękawic, pasa bojowego, uchwytu do latarki, latarki do hełmu, zatrzaśnika i latarki ręcznej. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie udzielił na ten cel dotacji w wysokości 4,5 tys. zł, natomiast 5,5 tys. strażacy otrzymali z budżetu gminy. Na etapie załatwiania formalności związanych z zakupem podobnych zestawów są jednostki z Kwikowa i z Wrzępi.



Zestaw odzieży ochronnej natkowskich strażaków.

W szkołach

Chłopska zagroda obok wejścia do sekretariatu

Świat Reymonta

Czasami fikcja literacka przyczynia się do powstania miejsc zupełnie realnych, znajomych i bliskich, jak na wyciągnięcie dłoni. Tak jest w przypadku powieści „Chłopi” W. S. Reymonta, w której historia i życie dawnych mieszkańców Lipiec oraz biografia pisarza splatają się w jedną spójną narrację, stając się źródłem informacji o ówczesnej kulturze ludowej. Tę zależność dostrzegli również uczniowie z Publicznego Gimnazjum w Szczurowej i postanowili odtworzyć obraz polskiej wsi, jaką widział Władysław Stanisław Reymont, patron szkoły. Efekty ich kilkumiesięcznej pracy, w postaci Zagrody Reymontowskiej, można oglądać w budynku szczurowskiego gimnazjum. Powstała tam stała ekspozycja – oryginalna izba chłopska, pochodząca z XIX w., wypełniona różnymi sprzętami gospodarstwa domowego oraz unikalnymi dziewiętnastowiecznymi eksponatami, zabytkami rzemiosła i sztuki ludowej. Przywołują one zwyczajne, codzienne życie dawnych mieszkańców Lipiec, pozwalają także podumać chwilę, w pachnącej

słomą chłopskiej chałupie, nad minionym – często bezpowrotnie – obrazem wsi.

W świat stroju ludowego przenoszą odświętne ubiory mieszkańców Lipiec, będące w ówczesnych czasach symbolami przynależności do rodzinnej wioski lub regionu. Zachwyty wzbudza strój gospodarza, na który składają się: portki w zielono- pomarańczowe pasy, granatowy żupan, koszula, czerwona wstążka pod szyję oraz kapelusz z niedużym rondem, a także strój gospodyni, zakładającej odświętne wehnianą spódnicę w zielone i pomarańczowe pasy, aksamitny serdak, koszulę z bufiastymi rękawami, zapaskę, chustkę i korale.

Utworzenie Zagrody Reymontowskiej możliwe było dzięki środkom pozyskanym z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach realizowanego przez szkołę projektu „Sukces w naszych rękach”. Nadzór nad realizacją przedsięwzięcia miała prowadząca kółko teatralne polonistka Małgorzata Tracz.

PG Szczurowa

Powiat brzeski zakończył remont bardzo ważnego traktu

Łatwiejszy dojazd do autostrady

9 lipca została oddana do użytku wyremontowana ul. Leśna w Brzesku, stanowiąca dojazd do autostrady A4 w kierunku na Kraków i Tarnów.

- *Inwestycja, której koszt wyniósł 8 mln zł, należała do jednej z najważniejszych i najtrudniejszych w powiecie, ponieważ poprzedzona była wieloma zabiegami o pozyskanie środków finansowych oraz protestami grupy mieszkańców – powiedział członek Zarządu Powiatu Marek Antosz. – Remont tego traktu trwał trzy miesiące. Wymieniono i poszerzono nawierzchnię, wybudowano fragment chodnika, postawiono także ekrany akustyczne, zainstalowano sygnalizację świetlną na przejściu dla pieszych, dzięki czemu poprawił się komfort zarówno dla wielu tysięcy kierowców, jak i dla mieszkańców tamtej okolicy.*

Zamknięcie zjazdu w okresie generalnego remontu skazywało kierowców na powrót na zatłoczoną krajową trasę A4. Teraz ul. Leśna z dwoma pasami ruchu o szerokości po trzy i pół metra jest wygodnym łącznikiem pomiędzy starą czwórką i autostradą. Czas dojazdu do Tarnowa i Krakowa uległ znacznemu skróceniu. Remont byłby ukończony już rok temu, ale grupka mieszkańców miasta skutecznie opóźniła prace, kierując odwołania do wszystkich z możliwych instancji. To spowodowało dodatkowe koszty dla powiatu i konieczność uzupełniania dokumentacji, ponieważ wezwało do tego Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Nowym Sączu.

- *Było to poważne wyzwanie finansowe, ale udało się podpisać korzystną umowę z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w sprawie finansowania remontu. Najważniejsze, że znalazła się w niej klauzula, w której mamy zapewnienie o budowie docelowego łącznika z autostradą. To jest nawet ważniejsze niż dofinansowanie właśnie oddanego do użytku zjazdu. Wcześniej bowiem nie było jednoznacznej decyzji w sprawie budowy łącznika. Powiat otrzymał już pozytywną de-*



cyzję środowiskową. Jeżeli się uprawomocni, zostanie ogłoszony przetarg na projekt i kolejną budowę. Ponadto dla mieszkańców gminy Szczurowa niezwykle ważne jest, iż rozstrzygnięty został przetarg na budowę zjazdu w kierunku północnym, a w 2015 r. inwestycja powinna zostać zakończona – podsumował Marek Antosz.

Takie inwestycje są niezmiernie ważne dla miasta i całego powiatu nie tylko teraz, lecz przede wszystkim w dalekiej przyszłości. W historii pobliskich miast można znaleźć przykłady fatalnych skutków ugięcia się władz pod presją grupki osób lub jakiegoś lobby. Przykładowo władze Pilzna w XIX w. sprzeciwili się budowie kolei. W efekcie trasą łączącą Kraków ze Lwowem pociągi i tak zaczęły jeździć, ale z ominięciem Pilzna. Wkrótce potem miasto, które wcześniej przeżywało rozkwit gospodarczy, podupadło, wszystkie ważne urzędy zostały przeniesione do Tarnowa, natomiast Pilno straciło szansę poważnego rozwoju chyba na zawsze. Podobnie byłoby z Brzeskiem i powiatem, które bez zjazdu z autostrady z roku na rok stawałyby się coraz większą prowincją w stosunku do Bochni i Tarnowa.

MAŁGORZATA TRACZ

Modernizacja kształcenia zawodowego w Małopolsce

Gratulacje dla stażystek

12 września, podczas sesji Rady Powiatu, wręczono listy gratulacyjne dla uczniów, którzy wzięli udział w płatnych stażach wakacyjnych. Z gminy Szczurowa były to: Regina Kijak ze Szczurowej i Magdalena Rębacz z Kopczy Wielkich (staż w Urzędzie Skarbowym w Brzesku) oraz Sara Wrzępska z Niedzielisk i Alicja Włusek ze Strzelec Wielkich (staż w przedsiębiorstwach prywatnych).

- *Projekt systemowy Województwa Małopolskiego realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Uznając rozwój kształcenia zawodowego za priorytetowe wyzwanie w obszarze edukacji, woje-*

wództwo skoncentrowało swoje działania na podniesieniu jego jakości poprzez działania partnerskie o zasięgu regionalnym we współpracy ze wszystkimi powiatami Małopolski i gminami prowadzącymi szkoły zawodowe. Strategia działania zakłada kompleksowe wsparcie szkolnictwa zawodowego w regionie poprzez wykorzystanie instrumentów dostępnych w programie. Jest to jedno z pierwszych tego typu komplementarnych przedsięwzięć w Polsce o zasięgu regionalnym – wyjaśnił członek Zarządu Powiatu Marek Antosz.

MAŁGORZATA TRACZ

Wyjazdowe posiedzenie Zarządu Powiatu

W związku z ustaleniami przyjętymi przez władze powiatu 6 września, sołtys Franciszek Babło zaprosił do Zaborowa Zarząd Powiatu, wójta Mariana Zalewskiego oraz sołtysów okolicznych wsi. Posiedzenie odbyło się 19 września w remizie OSP. Wspólnie starano się znaleźć pomysł na zagospodarowanie budynku Ośrodka Zdrowia, który nie jest użytkowany od dwóch lat.

Niegdyś obiekt był chlubą wioski, ale obecnie trudno znaleźć osobę lub podmiot gospodarczy, który byłby nim zainteresowany. Główną przyczyną są przestarzałe rozwiązania architektoniczne z podpiwniczeniem znajdującym się częściowo w ziemi oraz licznymi pomieszczeniami na wysokości półpiętra, a ewentualne prowadzenie działalności gospodarczej wymaga obecnie poważnych nakładów inwestycyjnych. W poprzedniej kadencji samorządu powiatowego ówczesny starosta oferował nieodpłatne przekazanie budynku gminie, lecz sprzeciwiła się temu osoba dzierżawiąca obiekt, deklarując, iż przeprowadzi konieczne remonty, wybuduje również podjazd dla niepełnosprawnych, aby ośrodek spełniał wymogi określone w przepisach regulujących warunki, w jakich powinno się świadczyć usługi medyczne. Potem jednak budynek został opuszczony. Przed rokiem wicestarosta Ryszard Ożóg zaproponował przeniesienie tam Domu Dziecka z Jasienia k. Brzeska, lecz pomysł nie znalazł poparcia wśród mieszkańców wsi.

- *Ustawa o gospodarce nieruchomościami nie pozwala przekazać gminie budynku bez wskazania konkretnego celu – stwierdził starosta Andrzej Potępa. – Jeżeli nawet samorząd gminny wskazałby cel, musiałoby być to jedno z zadań statutowych gminy, czyli działalność niedochodowa. Wówczas i tak nieruchomość nie byłaby własnością gminy, a po stronie powiatu ciążyłby obowiązek kontroli zgodnego z umową wykorzystania obiektu. Gdyby z jakichś względów, nawet niezawinionych przez gminę, dane zadanie nie było wykonywane, zgodnie z literą prawa budynek automatycznie zostałby zwrócony powiatowi. W dodatku gdyby gmina chciała przeprowadzić nawet drobny remont, musiałaby za każdym razem starać się o zgodę w powiecie. W takiej sytuacji najlepszym rozwiązaniem jest zbycie.*

Po długiej dyskusji i rozważeniu różnych koncepcji wniosków o sprzedaży budynku Ośrodka Zdrowia jednogłośnie poparli sołtysi, w związku z tym wkrótce ruszy procedura przetargowa. Jednocześnie przyjęto zastrzeżenia zgłoszone przez Marka Antosza podczas poprzedniego posiedzenia Zarządu Powiatu w Brzesku, który wnioskował, że w przypadku sprzedaży obiektu prawo pierwokupu będzie miała gmina Szczurowa, natomiast wszystkie uzyskane ze zbycia pieniądze zostaną wydane na poprawę infrastruktury drogowej w Zaborowie i okolicach. (jr)

Korespondencje

Ceramika na poczekalni

Prowadzona przez Muzeum Narodowe w Krakowie inwentaryzacja zasobów ceramicznych w województwie małopolskim spowodowała, że w Szczurowej gościli specjaliści zajmujący się tą dziedziną sztuki. Efektem jednodniowego wyjazdu był m.in. e-mail skierowany do wójta Mariana Zalewskiego.

Szanowny Panie Wójcie,

Myślałam, by do Pana zadzwonić, ale doszłam do wniosku, że list będzie lepszym rozwiązaniem. Byłam w poniedziałek w Szczurowej i okolicach, oglądałam ceramikę pokrywającą ściany poczekalni PKS. Wiedziałam, czego się mniej więcej spodziewać, ale jednak zobaczenie ich „na żywo” było dużą przyjemnością. To naprawdę świetne kompozycje! W wyjeździe towarzyszył mi znajomy z Poznania, zajmujący się m.in. sztuką XX wieku i na nim te dekoracje wywarły chyba jeszcze większe wrażenie. Jeszcze wczoraj zadzwonił do mnie, by podziękować za wycieczkę i dodał, że największą niespodzianką wyjazdu była dla niego poczekalnia w Szczurowej i że nie spodziewał się, że w sumie



w niedużej miejscowości, a nie jakimś wielkim mieście, będzie mógł zobaczyć dzieło tej klasy!

Bardzo ucieszyły mnie te słowa, bo jestem „lokalną patriotką”, postanowiłam więc o tym do Pana napisać, bo myślę, że także dla Pana będą to miłe wiadomości.

Zasylałam ukłony

*Bożena Kostuch
Kustosz w Dziale Rzemiosła Artystycznego
Muzeum Narodowego w Krakowie*

Pielgrzymów goszczono także w Górcie

Dziewięć dni w drodze

W Jubileuszowej XXX Pieszej Pielgrzymce Tarnowskiej, która wyruszyła na Jasną Górę 17 sierpnia, uczestniczyło 9 tys. 865 osób z Tarnowa i okolic, ale także z Nowego Sącza, Limanowej, Dębicy, Dąbrowy Tarnowskiej i Mielca. Wśród nich było 153 księży, 114 kleryków i 34 siostry zakonne. Przez dziewięć dni pątnicy pokonali ponad 230 km. Kilka spośród dwudziestu pięciu grup przemierzało trasę przez Pojawie, Zaborów, Kwików i Górkę. Tym razem oprócz tradycyjnej gościnności parafian z Zaborowa, Pojawia, Dołęgi, Księżych Kopaczy, Woli Przemyskiej oraz Kwikowa poczęstunek przygotowali również przed kaplicą strażacy z jednostki OSP w Górcie. (m)

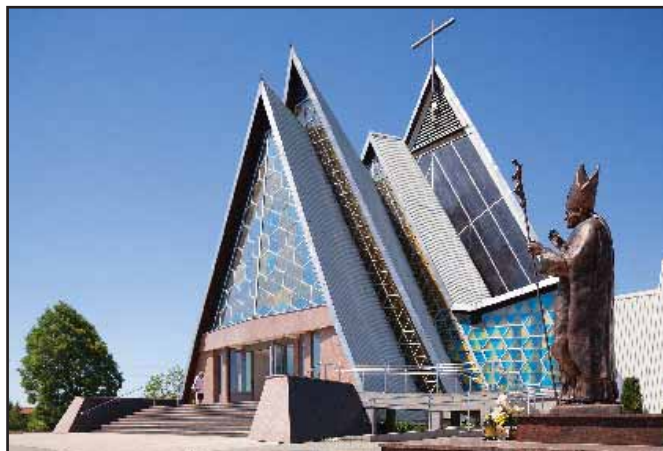




Parafia w roku jubileuszu

Niewielka, lecz prężna

- Nasza parafia jest niewielka, ale prężna – twierdzi obecny proboszcz, ks. Bogusław Pasierb. – Parafianie włączają się bardzo aktywnie w życie duchowe i materialne wspólnoty. Świadczy o tym chociażby to, co zmieniło się w ciągu ostatnich pięciu lat na polu materialnym. Zaraz po moim przyjeździe do parafii spłaciliśmy zastane zadłużenie i oszkliliśmy jeden z namiotów kościoła, dużo wysiłku kosztowały nas prace remontowo-modernizacyjne trzydziestoletniej plebanii i wyburzenie starego budynku, na którego miejscu powstał asfaltowy parking. Wykonaliśmy także nowe ogrodzenie. W kościele wymieniliśmy nagłośnienie, wyremontowaliśmy wejście główne świątyni, podczas gruntownego remontu schodów lastryko zostało zastąpione granitem, zagospodarowaliśmy otoczenie kościoła. Na cmentarzu wyasfaltowane zostały alejki, jak również powstał łącznik między dwoma drogami ułatwiający dostęp do cmentarza, a ostatnio oddaliśmy do użytku świetlicę z zapleczem socjalnym dla dzieci. Te wszystkie dokonania są efektem wspólnego wysiłku i wynikają nie z wielkiej zamożności parafian, której nie ma, lecz z ich wyjątkowej pracowitości. Trud podejmowali przedstawiciele każdej rodziny. Myślę, że jest to znak wielkiej świadomości dobra wspólnego, jakim jest parafia w wymiarze materialnym i duchowym. Jako duszpasterz spotykam się w parafii z dużą życzliwością i chęcią współpracy i właśnie dzięki temu udało się nam dokonać tak wiele. Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby Dobry Bóg nie



pobłogosławił naszej pracy, gdyby Maryja nie czuwała nad nami, wypraszając pomoc.

Parafia Rudy-Rysie, erygowana 1 października 1938 r., właśnie świętuje 75-lecie istnienia. Współcześnie znana jest w Polsce ze względu na kościół, wyjątkowy pod względem architektonicznym.

- Jubileusz poprzedziła peregrynacja obrazu patronki parafii, Matki Bożej Śnieżnej oraz przeżyte na początku września misje święte, natomiast 15 września ks. bp ordynariusz Andrzej Jez swoją obecnością i słowem podziękował wszystkim parafianom za zaangażowanie, mówiąc: „Pamiętajcie, że parafia jest taka, jakie jest nasze życie, nasza codzienność” – podsumował ks. proboszcz. (m)

Rozmowa z Klaudyną Krupą, dyrektorem do spraw Public Relations Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA International

Między Krakowem, Brukselą i Warszawą

- Pierwsze pytanie, jakie nasunęło mi się po przeczytaniu informacji o pełnionych przez Ciebie funkcjach, jest prozaiczne: jak na to wszystko znajdujesz czas?

- Fakt, dzisiaj ciężko jest znaleźć czas na cokolwiek, dla kogokolwiek, tym bardziej dla siebie, mimo wszystko, kiedy wydaje mi się, że z czegoś mogłabym zrezygnować, w tym samym momencie wiem, że mogłabym tego żałować, że warto po raz kolejny się odważyć, kolejny raz zaryzykować. Argumentem, który pod każdym względem przemawia do mnie obecnie najbardziej, jest właśnie czas. Przyczyna jest prosta. Ceniemy bardziej to, czego brak zaczyna nam znacznie doskwierać. Tak właśnie jest z moim czasem... Jeszcze trzy, a na pewno dwa lata temu wydawało mi się, że dobrze go sobie organizuję, ale nic bardziej mylnego. Teraz wiem jednak, że w obliczu wielu zmian, większej liczby zobowiązań do realizacji, obietnic do spełnienia, czas jest towarem absolutnie deficytowym i nic, a na pewno nikt nie będzie w stanie zrekomensować jego braku. Niestety, działa to także w drugą stronę i bardziej boli mnie to, że mogę nie mieć szansy na zrekomensowanie komuś tego, że swojego czasu nie poświęcałam mu tyle, na ile w moim mniemaniu zasługuje. Z perspektywy paru ostatnich lat mogę z pewnością stwierdzić, że w życiu, zawodowo, warto robić to, co się naprawdę lubi, z ludźmi, którzy rozwijają, uczą, pomagają, z ludźmi, których szanujemy. Zdecydowanie warto też o to zaważyć. Tego nauczyli mnie rodzice, a ja przekonuję się o tym każdego dnia. Natomiast jeśli chodzi o czas, da się go zorganizować. Teraz mogę spokojnie powiedzieć, że gdybym miała kolejną szansę, na pewno nie zrezygnowałabym z żadnej z dotychczas podjętych decyzji. To chyba jest najważniejsze, że w całym tym amoku, trzeba uważać i mimo wszystko nie pogubić się, nie zatracić. Wiem na pewno, że im więcej

rzeczy ma się do zrobienia, tym – tak naprawdę – czasu jest więcej, lepiej go organizujemy. Poza tym, ludzie, doświadczenia – bezcenne.

- Na czym polega Twoja praca w środowisku studenckim?

- W swojej działalności i współpracy z największymi kancelariami i instytucjami prawniczymi oraz biznesowymi reprezentuję studentów prawa w Europie, współpracuję z nimi tworząc i dbając o ich wizerunek. Zajmuję się „komunikacją studentów prawa ze środowiskiem prawniczym, medialnym i biznesowym”. Tymi też słowami, w większości, rozpoczynają się wzmianki w prasie na temat mojej osoby i tego, co robię. Kiedy czasem je czytam, jest po prostu miło, więcej jest jednak momentów, kiedy wcale nie jest łatwo, a tak jest na co dzień...

- Dlaczego wybrałaś studia prawnicze?

- Moja przygoda z życiem rozpoczęła się tak naprawdę bardzo wcześnie – jeszcze w Szkole Podstawowej w Strzelcach Wielkich, a później było szczurowskie gimnazjum. To był bardzo dobry czas. Wtedy właśnie zaczęłam angażować się w wiele inicjatyw społeczno-edukacyjnych. Cieszyło mnie wszystko, co pozwalało mi się w jakiś sposób zweryfikować. Już wtedy miałam to ogromne szczęście obcowania z nauczycielami, którzy uświadomili mi wiele kwestii, wiele pokazali, przede wszystkim wspierali i traktowali jak partnerkę do rozmów, pracy, pytali o zdanie, za co im wszystkim, a zwłaszcza paru szczególnym pedagogom, jestem bardzo wdzięczna. Na swoim przykładzie widzę, jak ogromny wpływ miało ukształtowanie

postawy człowieka na początku życiowej drogi, kiedy właściwie byłam jeszcze dzieckiem. Tak potwierdzone relacje, wcześniej wyniesione w domu, zbudowały we mnie porządną grunt, który niedługo później przełożył się na relacje zawodowe. Okres edukacji gimnazjalnej był czasem,



KLAUDYNA KRUPA – pochodzi ze Strzelc Wielkich, jest studentką V roku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od kilku lat aktywnie angażuje się, działa i pracuje dla wielu podmiotów, stowarzyszeń w charakterze PR managera. Pełni funkcję dyrektora ds. Public Relations Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA International, jest wiceprzewodniczącą i PR managerem Oddziału Małopolskiego Forum Młodych Polskiej Konfederacji Przedsiębiorców Prywatnych Lewiatan, PR managerem Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ, pracuje w ICAN Institute Harvard Business Review, działała również jako dyrektor Law&Partners for Students.

w którym próbowałam odnaleźć swoją pasję. Nie pamiętam już kiedy i dlaczego, ale zamarzyłam o tym, by zostać prawnikiem. Pewnego razu, będąc z rodzicami w Krakowie, kupiłam swój pierwszy kodeks – dzisiaj wiem, że był to Kodeks Postępowania Karnego i z obecną świadomością dziedziny prawa, pewnie wybrałabym inny. Wtedy jednak liczyło się dla mnie powolne zaznajamianie się z tym, co naprawdę zaczynało mnie interesować. Po ukończeniu gimnazjum rozpoczęłam edukację w I Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie. Jakaż była moja radość, kiedy okazało się, że mogę uczyć się w klasie o profilu prawniczym. Wtedy nie wyobrażałam sobie większego szczęścia. Trzy kolejne lata wspominam również bardzo dobrze – był to czas, w którym, w sposób zupełnie naturalny dla wieku, rozwijałam się emocjonalnie. Ten czas nie wpłynął jednak na zmianę mojego kierunku, który obrałam wcześniej, wręcz przeciwnie. Tylko utwierdziłam się w przekonaniu co do tego, że naprawdę chcę studiować prawo i z tym zawodem związać swoje życie. Czas liceum skończył się bardzo szybko, właściwie w mgnieniu oka. Być może dlatego, że wtedy starałam się angażować w dużą liczbę projektów, wydarzeń. Tylko aktywność pozwalała mi czerpać maksimum satysfakcji. 2009 rok był dla mnie przełomowy – tak widziałam go wtedy, tak widzę go też dzisiaj. Właśnie w tym roku rozpoczęłam studia na wymarzonym kierunku prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Rok nazywam przełomowym także dlatego, że poznałam wielu fantastycznych ludzi, pojawiły się nowe możliwości, nowe perspektywy, ja sama chciałam powoli się usamodzielniać, wszystko szło więc w dobrym kierunku.

- Opowiedz o pierwszych krokach w zupełnie nowym środowisku, w Krakowie...

- Pierwsze dwa miesiące studiów napawały mnie lekkim stresem. Wciąż zadawałam sobie pytania, czy na pewno sobie poradzę, czy na pewno tego chcę, etc. Był to raczej motywacyjny stres, jednak im intensywniej zdarzało mi się go odczuwać, tym bardziej mi zależało, tym więcej od siebie wymagałam. W tym samym czasie postanowiłam dołączyć do bardzo prężnie działającego na mojej uczelni Stowarzyszenia ELSA, o którym zdążyłam trochę usłyszeć jeszcze pod koniec edukacji w liceum.

- Wybór okazał się bardzo trafny.

- Z obecnej perspektywy mogę to z całą pewnością potwierdzić. Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA powoli stawało się dla mnie coraz ważniejsze, angażowałam się coraz bardziej. Wiązało się to z poświęceniem ogromnej ilości czasu – organizacja projektów, spotkania, wyjazdy... Z czasem stało się to dla mnie normalnością, a ta z kolei przerodziła się w ogromną pasję. Pod koniec pierwszego roku

studiów moja działalność została doceniona, powierzono mi funkcję dyrektora ds. Public Relations Grupy Lokalnej Stowarzyszenia (największej z piętnastu istniejących w Polsce). Rok później działałam już na szczeblu krajowym, jako dyrektor ds. Biura Prasowego i Public Relations przy Zarządzie Krajowym ELSA Poland. Niezwykle owocny był więc dla mnie także trzeci rok studiów. Udało mi się rozwinąć w sobie jeszcze większą pasję do tego, czym się zajmowałam. Studiując, nie musiałam, a nawet nie chciałam skupiać się tylko na nauce, ale również na tym, co z nią związane, czyli z przyszłym zawodem. Ten rok – poza tym, że wiele mi dał – wymagał ode mnie ogromnych pokładów

poświęcenia, pracy, cierpliwości. Czas zaczął płynąć jeszcze szybciej, zwłaszcza, że sporą jego część, jeśli nie większość, spędziłam w Warszawie. Wyjeżdżałam tam na początku dlatego, że wymagała tego moja praca – w Warszawie przy pl. Zbawiciela znajduje się główna siedziba Zarządu Krajowego Stowarzyszenia ELSA. Za każdym razem przyjeżdżałam tam chętniej. Dzisiaj wiem, że kocham to miasto i choć wtedy mogło kojarzyć mi się ze zmęczeniem i pracą, od początku jawiło mi się zupełnie inaczej. Owego roku, poza pracą zdecydowałam się również działać na innych



Podczas jednej z wielu konferencji.

plaszczynach, współpracować z innymi podmiotami. Pełniłam funkcję wiceprzewodniczącej Regionu Małopolskiego Forum Młodych PKPP Lewiatan, działałam w zarządzie najstarszego prawniczego Koła Naukowego w Polsce – TBSP UJ w charakterze PR managera, rozpoczęłam współpracę z międzynarodową firmą prawniczo-konsultingową Deloitte, której miałam przyjemność być ambasadorem przez kolejne dwa lata. Dodatkowo działałam również jako dyrektor Law&Partners for Students dla warszawskiej firmy biznesowo-prawniczej, współpracowałam z Instytutem Allerhanda zajmującym się tematyką prawa i ekonomii w Polsce. Tak intensywnie spędzony rok zaowocował zwieńczeniem mojej pracy w środowisku, zostałam powołana do Zarządu Międzynarodowego ELSA International. Odpowiadałam za wizerunek Stowarzyszenia w Europie i na świecie we współpracy z partnerami, mediami, instytucjami europejskimi. Ponadto moje obowiązki polegały również na koordynacji i zarządzaniu pracami z zakresu marketingu prawniczego i public relations w czterdziestu dwóch grupach narodowych. Grupy narodowe członków i obserwatorów ELSA pochodzą z: Albanii, Armenii, Austrii, Belgii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Gruzji, Niemiec, Grecji, Węgier, Islandii, Włoch, Kazachstanu, Łotwy, Litwy, Luksemburga, Malty, Czarnogóry, Holandii, Norwegii, Polski, Portugalii, Republiki Macedonii, Rumunii, Rosji, Serbii, Słowacji, Słowenii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii, Turcji, Ukrainy oraz Wielkiej Brytanii.

- Czym tak naprawdę jest ELSA, skoro postanowiłaś wiele dla niej poświęcić?

- To przede wszystkim ludzie i cele, które trzeba i chce się dla nich realizować. Praca dla Stowarzyszenia ELSA niezwykle rozwija. To nie tylko częste podróże do różnych krajów, zwłaszcza do Belgii (w Brukseli mieści się siedziba Zarządu Międzynarodowego), ale przede wszystkim kontakt z ogromną liczbą innych, a przy tym niezwykle inspirujących i fascynujących ludzi. To oni stanowią wartość tego Stowarzyszenia, to właśnie dla nich chce się pracować. Może zabrzmie to patetycznie, ale dowodem na to, o czym mówię, jest rok pracy dla nich na szczeblu międzynarodowym, a jest to niebagatelne wyzwanie. W życiu i w pracy sama pasja nie wystarcza. Potrzebujemy relacji z ludźmi, ich wrażeń, satysfakcji. Praca w Zarządzie Międzynarodowym, kierującym grupami w czterdziestu dwóch państwach, z 35 tys. studentów prawa w całej Europie, ludźmi mającymi różne doświadczenia, uwarunkowania polityczne i kulturowe sprawia, że każdy dzień, każda decyzja niosą za sobą ogromną odpowiedzialność. Jednak to właśnie ci sami ludzie powodują, iż pasja nigdy nie znika, a praca, mimo wielu trudności, jest przyjemnością. Największą wartością jest praca z ludźmi nie tylko przez osiągnięcie jakiejś niedefiniowalnej satysfakcji, ale przez to, czego takie kontakty uczą – pokory, spokoju i cierpliwości. Poza odpowiedzialnością wobec Członków Organizacji, praca w IB (International Board) wymaga i jednocześnie uczy profesjonalizmu na płaszczyźnie kontaktów zawodowych z podmiotami współpracującymi z ELSA, takimi jak: Rada Europy, Komisja Europejska, Światowa Organizacja Handlu, ILSA w Ameryce Północnej, ALSA w Japonii, ALSA w Australii, ALSA w Południowej Afryce i AEJCI na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Wyraźnie widoczny międzynarodowy charakter Organizacji oparty jest na budowaniu wzajemnej współpracy oraz porozumienia przez poznanie innych systemów politycznych i kultur prawnych. Członkowie ELSA zdobywają cenne doświadczenia i nową perspektywę w spojrzeniu na prawo, na kształtowanie przyszłego życia zawodowego oraz na kontakty międzynarodowe, a to niezwykle cenne atuty, jakie kiedyś będziemy mogli wykorzystać. Dla ELSA poświęciłam bardzo dużo, ale ta organizacja też niezwykle wiele mi dała – pozwoliła spojrzeć na pewne kwestie radykalnie inaczej, ale przede wszystkim, uświadomiła moje przekonanie do przyszłości, do tego, że zawód prawnika niekoniecznie realizuje się przez konkretny schemat – można go przecież łączyć z biznesem, ekonomią, gospodarką, a znajomość prawa jest do tego najlepszą bazą. Gdyby nie ta organizacja, z pewnością nie poznałabym tylu wspaniałych i mądrych ludzi. Miałam przecież możliwość współpracować z wybitnymi osobami ze środowisk biznesowych, prawniczych i politycznych na całym świecie. Gdyby nie ELSA, nie byłoby też pewnie tylu stresów, zawodów, problemów, zaskoczeń, nieprzespanych nocy, długich i krótkich podróży, zmęczenia i ciągłych starań, ale nie byłoby również ogromnej radości, satysfakcji, niespodzianek, sukcesów, adrenaliny, wzruszeń. Nie



Portugalia, Algarve – w gronie przyjaciół z Polski, Turcji i Azerbejdżanu podczas konferencji „Biznes i ekonomia w prawie”.

byłoby przede wszystkim wspaniałych relacji z ludźmi, dlatego gdy od kogoś po raz kolejny słyszę, że bardzo dobrze mieć takie kontakty, znać większość przyszłych prawników w Europie i na świecie, nie staram się już tłumaczyć, że nie o to chodzi... O ludziach, których poznałam i z którymi pracowałam w ELSA, nigdy tak nie pomyślę. Będą to zawsze koledzy, przyjaciele. To jest chyba najpiękniejsze. Mimo całej gamy emocji, które było mi dane z nimi przeżyć, ani przez moment nie pomyślałam, że nie było warto.

- W artykule o Twojej działalności, który ukazał się na jednym z portali, napisano, że dzielisz emocje pomiędzy Kraków, Brukselę i Warszawę.

- To prawda, swoją drogą – to ciekawa puenta, jednak ich największą część wciąż kieruję w stronę Strzelec Wielkich, mojej rodziny, bliskich, w stronę domu. Gdziekolwiek jestem, w którymkolwiek miejscu na świecie, serce jestem z najbliższymi. Po czterech latach pracy dla tego Stowarzyszenia wiele stało się dla mnie w pewien sposób powszednie, naturalne. Nie dziwi mnie już fakt, że można utrzymywać bardzo dobre relacje, stosunki zawodowe z ludźmi o różnych perspektywach na całym świecie – negocjować z nimi, przekonywać do swoich racji. Rzeczywiście, z tej ogromnej wartości, w której rozwój miałam przyjemność włożyć swój wkład, można wynieść wiele. Najbardziej cieszą jednak momenty, kiedy parę razy w roku spotykamy się podczas międzynarodowych zjazdów. Wtedy rozmowom, wspomnieniom i planom na przyszłość nie ma końca. Każde ze spotkań odbywa się w innym kraju, w jego najpiękniejszym mieście, który wybierają gospodarze. Po intensywnie spędzonym tygodniu czekamy na kolejne okazje do spotkań. Chyba właśnie to w ELSA najbardziej mnie pociąga – ludzie, poczucie wspólnoty ze studentami prawa z Europy i całego świata. To forma pracy i pasji zarazem, których nigdy nie ma się dosyć – „This is ELSA you will never have enough”.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję, było mi bardzo miło.

MAREK ANTOSZ



Publiczne Gimnazjum im. W. S. Reymonta w Szczurowej. Rząd pierwszy (od lewej): Bartłomiej Klimaj, Bartosz Wilk, Karolina Kozik, Wojciech Cieśla, Dżesika Wielgus, Bartłomiej Kotniewicz, Adrian Gałek. Rząd drugi (od lewej): Michał Pastuch (kierownik muzyczny), Damian Maj, Karolina Stąsień, Karolina Zajac, Magdalena Wojnicka, Justyna Kijak, Anita Żurek, Klaudia Kot, Karolina Rzeźnik, Magdalena Zajac, Patrycja Bąk, Karolina Budyn, Marta Lis, wójt Marian Zalewski. Rząd trzeci (od lewej): Andrzej Urban (choreograf), Szymon Wróbel, Bartosz Jopek, Wojciech Liszka, Mariusz Kozak, Wiktor Kosata, Michał Kudła, Dominik Linca, Łukasz Czarny, Rafał Pudełek, Karol Bernady, Karol Prokopek.



Publiczne Gimnazjum im. J. Cierniaka w Zaborowie. Od lewej: Gabriela Gąsior, Konrad Janowski, Karolina Policht, Mateusz Mądrzyk, Aurelia Kwaśniak, Michał Pastuch (kierownik muzyczny), Karolina Mądrzyk, Wojciech Policht, Kinga Bach, Jakub Musiał, Patrycja Ufnalewska, Patryk Wiecha.



Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej. Rząd pierwszy (od lewej): Marta Cierniak, Magdalena Wojnicka, Justyna Prorok. Rząd drugi (od lewej): Kinga Fijałkowska, Anna Guzek, Kinga Skrzyńska, Dominika Gofron, Wiktoria Czuchra, Julia Cieśla, Julia Krystkowska, Anna Makowska, Kinga Pudełek, Wiktoria Dziewońska, Zuzanna Klimaj, Julia Pikoń. Rząd trzeci (od lewej): Paulina Gurak, Weronika Skrzyńska, Aleksandra Curyło, Laura Dopnik, Agnieszka Turkawka, Justyna Drespa, Wiktoria Pawlik, Angelika Puskarz, Joanna Cieśla, Adrianna Wojnicka, Katarzyna Stec, Anita Miśkowiec. Rząd czwarty (od lewej): Witalina Pastuch (choreograf), wójt Marian Zalewski, Piotr Budyn, Wiktor Dzień, Artur Bach, Szymon Łoboda, Maciej Turaczy, Piotr Wojnicki, Maciej Krystkowski, Adrian Król, Wiktor Król, Rafał Żurek, Daniel Pastuch, Filip Solak, Mikołaj Maj, Mateusz Sudół, Marcin Wojnicki, Michał Pastuch (kierownik muzyczny).



Szkoła Podstawowa im. W. Jagiełły w Zaborowie. Rząd pierwszy (od lewej): Oskar Pawlik, Izabela Góra, Anna Wodka, Małgorzata Kawiorska, Nikola Martyńska, Gabriela Kawiorska, Oliwia Beresińska, Mateusz Beresiński. Rząd drugi (od lewej): Justyna Nowak, Igor Bienias, Wojciech Wałaszek, Michał Pastuch (kierownik muzyczny), Miłosz Jarosz, Kamil Czuj, Natalia Tyl.



Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Strzelcach Wielkich – „Mali Strzelicianie”. Rząd pierwszy (od lewej): Dominika Strózik, Magdalena Kudła, Wiktor Rzeźnik, Izabela Opiola, Weronika Rębacz, Eryk Kozak, Patrycja Worek, Agnieszka Krzczowska, Magdalena Wilk, Zuzanna Cupał. Rząd drugi (od lewej): wójt Marian Zalewski, Bartosz Kozak, Katarzyna Solak, Mikołaj Rachfał, Gabriela Głęb, Maciej Kozak, Monika Krzczowska, Hubert Gonciarczyk, Patrycja Rachfał, Michał Caban, Wiktoria Laska, Seweryn Cholewka, Julia Kuciel, Stanisław Gurgul (choreograf), Michał Pastuch (kierownik muzyczny).



Szkoła Podstawowa im. H. Sucharskiego w Woli Przemyskiej. Rząd pierwszy (od lewej): Gabriela Putur, Gabriela Padło, Zuzanna Nowak, Julia Polak, Aleksandra Drytko, Martyna Dymon, Anastazja Kamysz, Aleksandra Tomaszek, Amelia Padło. Rząd drugi (od lewej): Krystyna Szczepanek (opiekun), Remigiusz Mazur, Paweł Śliwiński, Jakub Purchla, Jonasz Putur, Jakub Gulik, Nikodem Kamysz, Jakub Giza, Mateusz Śliwiński, Filip Drytko, Paweł Marek (opiekun).



Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Rząd pierwszy (od lewej): Dominika Wróbel, Kinga Gwizdała, Patryk Sobol, Amelia Antosz, Kamila Kijak. Rząd drugi (od lewej): Oliwia Budyn, dyr. Katarzyna Mach, Iwona Rudnik, Patrycja Kaczmarczyk, Piotr Król, Paweł Król, Klaudia Wierzbicka, Wiktoria Kijak, Sylwia Wróbel, Stanisław Gurgul (choreograf), Emilia Wąsik.

ZESPOŁY GMINY SZCZUROWA



Szkoła Podstawowa im. króla K. Wielkiego w Uściu Solnym. Od lewej: Adrian Misorowski, Michał Wilczura (opiekun), Damian Maj, Dominika Kaźmierczyk, Natalia Misorowska, Bogdan Gadowski, Małgorzata Mączka, Mikołaj Moroński, Kamila Gadowska, Kinga Maj, Eryk Rudnik, Bartłomiej Sikora.



Nowa książka z płytą dzięki dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich

Promocja kulturowego dziedzictwa

Książka „Pieśni ludu krakowskiego. Krakowiacy Wschodni” wraz z nagraniem płyty CD kapeli „Pastuszkowe Granie” były końcowym efektem projektu pod nazwą „Promocja lokalnego dziedzictwa kulturowego w postaci wydania książki i nagrania utworów muzycznych”. Projekt, realizowany od stycznia 2013 r. przez Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, był współfinansowany w 80% ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Miał na celu promocję lokalnego dziedzictwa kulturowego i historycznego. Wspomniana książka jest rozszerzoną wersją poprzedniego wydania i zawiera pieśni oraz melodie taneczne wraz z przyspiewkami, odzwierciedlającymi obecny repertuar. Płyta zawiera natomiast dwadzieścia trzy utwory charakterystyczne dla Krakowiaków Wschodnich. Zostały one nagrane na podstawie oryginalnych wersji przekazanych przez najstarszych mieszkańców ziemi szczurowskiej. To już druga płyta kapeli „Pastuszkowe Granie”, którą tworzą uczniowie Szkoły



Muzykowania Ludowego, prowadzonej przez Witalinę i Michała Pastuchów przy Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej.

W Szkółce Muzykowania Ludowego dzieci i młodzież uczą się gry na instrumentach ludowych kapeli krakowskiej, poznają i promują bogaty muzyczny folklor Szczurowszczyzny. Instrumentarium szkoły jest ściśle podyktowane tradycją: heligonki, trzystrunowe basy i tradycyjne skrzypce (prym, sekund) oraz klarnet. Niektóre instrumenty to prawdziwe rarytasy, pochodzące z przełomu XIX i XX wieku.

Projekt został zrealizowany w ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Operacja była współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 4.13 – „Wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju” w zakresie działania „Małe projekty”. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach Programu Narodowego Centrum Kultury – *Kultura-Interwencje*

Dotacja z Narodowego Centrum Kultury rozliczona



Pomyślnie rozliczony został projekt z Narodowego Centrum Kultury z Programu Kultura – Interwencje 2013, z którego Gminne Centrum Kultury Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej pozyskało blisko 30 000 zł. Projekt realizowany był od 26 kwietnia do 30 czerwca na zadanie „XXXI Przegląd Zespołów Regionalnych Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka „Krakowski Wianek”, który odbył się w dniach 24-26 maja 2013 r. w Parku Kępińskich w Szczurowej. Celem realizacji zadania była promocja i prezentacja dziedzictwa kulturowego obszaru etnograficznego wschodniej Małopolski, zawartego w tańcu, śpiewie i muzyce oraz

rzemiośle ludowym poprzez organizację festiwalu folklorystycznego o regionalnym zasięgu, podtrzymywanie i rozwijanie poczucia lokalnej i regionalnej tożsamości mieszkańców. Odbył się również konkurs potraw regionalnych „Wioska Kulinarna”, w którym wzięły udział Stowarzyszenia oraz Koła Gospodyń Wiejskich. Konkurs adresowany był do zgromadzonej publiczności. Podczas Festiwalu każda grupa wiekowa miała możliwość skorzystania z przygotowanych na tę okazję atrakcji. Dzięki pozyskanym środkom z Narodowego Centrum Kultury – Program Kultura – Interwencje na zakończenie Festiwalu wystąpiła Gwiazda Wieczoru, czyli Zespół „Krywań”. **GCK**

Każdy dzień spędzony w Chinach przynosił nowe wrażenia

Bagaż pięknych wspomnień

- *Mamo, a gdybym w te wakacje pojechała do Chin?* – w ten bardzo niepewny sposób zaczęłam swoją pierwszą z kilkunastu trudnych rozmów na temat wyjazdu.

I udało się wyjechać dzięki AIESEC – organizacji, w której pracuję. To największa organizacja studencka na świecie, a jednym z jej głównych celów jest kreowanie młodych liderów. Do AIESEC dołączyłam zaraz po rozpoczęciu studiów. Mój pierwszy projekt dotyczył zorganizowania największych w Polsce Targów Pracy, Praktyk i Staży – Dni Kariery. Wtedy przekonałam się, że mimo iż praca pochłania dużo czasu, to dzięki niej rozwijam się i doświadczam czegoś wartościowego. Aspektem, z którym większość studentów kojarzy AIESEC, jest wymiana międzynarodowa – zajmujemy się wysyłaniem i przyjmowaniem studentów na praktyki i staże. Od dawna więc żyłam w środowisku, w którym dużo słyszałam o możliwościach wyjazdu, o wspaniałych doświadczeniach, o szoku kulturowym, o niezapomnianej przygodzie. W końcu nadszedł moment, gdy zadałam sobie pytanie – kiedy, jeśli nie teraz?

Moja przygoda zaczęła się tak naprawdę już w lutym. Wtedy pojawiła się pierwsza myśl na temat

wolontariatu. Wpływ na decyzję miały następujące czynniki: zdobycie doświadczenia, wpis do CV, bogaty wybór ofert, wykorzystanie nadarzającej się okazji. Gdy ostatecznie przekonałam się, że moim celem będzie wyjazd na wolontariat, wiedziałam, że chcę udać się do kraju spoza Europy, o którym mało wiem, który jest zupełnie inny niż Polska czy kraje sąsiednie. Dlatego zaczęłam myśleć o Chinach. Oczywiście nie lada wyzwaniem było przekonanie moich bliskich, że taki wyjazd jest bezpieczny, że sobie poradzę i wrócę bogatsza o nowe doświadczenia.

Zanim rozpoczęłam poszukiwania odpowiedniego wolontariatu, nie byłam świadoma problemów, z jakimi wiązał się wyjazd. Jako członek organizacji miałam swobodniejszy dostęp do ofert, jednakże z drugiej strony byłam pozostawiona sama sobie (zazwyczaj osoba zainteresowana wyjazdem pozostaje pod opieką członka AIESEC). Początkowo napotykałam poważne problemy, dotyczące przede wszystkim kontaktu z niektórymi komitetami organizacji w Chinach. Wysyłałam średnio dziesięć e-maili tygodniowo, przeprowa-

dziłam kilka rozmów przez komunikator Skype, ale wciąż coś stało na przeszkodzie. Zaczęłam więc przeglądać oferty praktyk, gdyż uznałam, iż ta możliwość byłaby dużo wygodniejsza z uwagi na znacznie mniejszy koszt wyjazdu. Nie było to jednak całkiem realne, ponieważ osoby będące na pierwszym roku studiów na ogół nie wyjeżdżają na praktyki z uwagi na brak doświadczenia zawodowego. Pomyślałam jednak, że warto spróbować. Opłaciło się.

Najlepszy był wyjazd związany z nauczaniem angielskiego. W kwietniu pojawiła się możliwość, na którą czekałam siedem tygodni – nauczyciel angielskiego na wakacyjnym obozie językowym. W związku z tym, że znalezienie praktyki nie było wcale łatwe i trwało dosyć długo, wiedziałam, że muszę dołożyć wszelkich starań,

aby zainteresować sobą potencjalnego pracodawcę. Po kilku e-mailach, rozmowach kwalifikacyjnych, przygotowaniu piętnastominutowego filmiku o sobie i dwóch tygodniach oczekiwania dostałam w końcu pozytywną odpowiedź. Doznałam wtedy niezapomnianego uczucia szczęścia.

Czas pomiędzy potwierdzeniem wyjazdu a samą podróżą minął bardzo szybko. Wiązało się to z pracą przy kolejnym projekcie, trudną sesją egzaminacyjną

na uczelni i życiem prywatnym. Dlatego dzień podróży w nieznaną, dzień rozpoczęcia przygody życia pojawił się jakby zniemacka...

Po dziewiętnastu godzinach spędzonych w samolocie i na lotnisku (był to lot transferowy z sześciogodzinnym oczekiwaniem na lotnisku w Stambule) w końcu znalazłam się w południowo-wschodnich Chinach, w prowincji Kanton, w mieście Guangzhou. Dokładnie pamiętam moją pierwszą myśl po wyjściu z samolotu, kiedy uderzyła mnie fala niemiłosiernego gorąca – to jest niemożliwe, że wytrzymam przez dwa miesiące w takim upale. Okazało się jednak, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Bardzo martwiłam się, czy odnajdę osobę, która miała mnie odebrać z lotniska. Tym bardziej, że szybko przekonałam się, iż większość personelu na lotnisku nie znała języka angielskiego. Na szczęście obyło się bez większych problemów i wkrótce już jechałam metrem przez szesnastomilionowe Guangzhou. Wśród tłumu Chińczyków patrzących na mnie wąskimi oczyma, czułam się naprawdę mała i nieporadna.



Rodzinne śniadanie.

Po godzinnej podróży zostałam poinformowana, że pierwszą noc muszę spędzić w hotelu, a następnego dnia spotkam się z przedstawicielem firmy, w której będę pracować. Głodna, postanowiłam wyjść i znaleźć coś odpowiedniego na kolację. Hotel, w którym się zatrzymałam był usytuowany na peryferiach miasta, w raczej biednej dzielnicy, dlatego pierwszy wieczór w Chinach zapamiętam na pewno na długo. Teraz ze śmiechem wspominam swoje myśli podczas wycieczki po uliczkach, kiedy po raz pierwszy poczułam „zapach” czarnego, smażonego tofu. Po raz kolejny pomyślałam – nie wytrzymam w takim miejscu. Ostatecznie jednak spróbowałam tofu. Nauczyciel z Ameryki, który mieszka w Chinach od siedmiu lat, pogratulował mi, bo sam się na to nigdy nie odważył.

Po kilku dniach znalazłam się już u rodziny, z którą miałam spędzić trzy tygodnie. W tym czasie moim obowiązkiem było dokładne zaplanowanie zajęć obozowych oraz przygotowanie zajęć dydaktycznych z języka angielskiego. Było to niemałe wyzwanie, gdyż oczekiwano ode mnie faktycznie świeżych i ciekawych pomysłów, interesujących dla młodszych, jak i starszych uczestników obozu. Gdy nadszedł dzień rozpoczęcia obozu w mieście Huizhou, ogromnie się denerwowałam. Od godziny 6.30 do ok. 24.00 starałam się, aby wszystko odbywało się zgodnie z planem, a uczestnicy i szef byli zadowoleni. Szybko przekonałam się, jakie to cudowne uczucie, gdy pomimo zmęczenia i braku sił widzi się zadowolone twarze dzieci zaangażowanych w realizację postawionych przed nimi zadań. Przyjaźnie, jakie tam się narodziły, zapamiętam do końca życia. Dwa tygodnie spędzone ze wspaniałymi dziećmi dużo mnie nauczyły.

Po zakończeniu obozu ostatnie tygodnie spędziłam w domach dzieci, które były moimi uczniami. Podczas jednego z weekendów zorganizowaliśmy spotkanie pobożowe w mieście Shenzhen. Codziennie rozmawialiśmy na komunikatorze i z sentymentem wspominaliśmy wspólnie spędzone chwile.

Każdy dzień w Chinach przynosił nowe wrażenia. Z przyjemnością odkrywałam kolejne różnice, jakie dzielą ten kraj od kultury europejskiej. Z pewnością warto zaznaczyć nietypowość chińskiej kuchni. Przed wyjazdem zupełnie nie byłam świadoma, że większość potraw jest smażona – od makaronów przez ryż i warzywa, aż po desery i owoce. Wiele osób przestrzegało mnie przed tak zwanymi „potrawami ulicznymi”, jednak nie mogłam się oprzeć pokusie skosztowania różnych dań, przygotowywanych dosłownie na ulicy. Chińczycy przywiązują dużą wagę do mięsa, które jest synonimem dobrobytu, natomiast owoce morza i ryby są stosunkowo tanie i raczej powszechne. Po raz pierwszy spróbowałam różnego rodzaju ostryg, krabów, ośmiornic i ślimaków. Miałam okazję również skosztować kurzych łapek, które są przysmakiem Chińczyków, podobnie jak rybie łby, przeznaczane dla najmądrzejszego lub najstarszego z obecnych przy biesiadnym stole. Warto wspomnieć również rytualne picie herbaty, której zaparzenie często zabiera nawet piętnaście minut. Gdy przychodzimy do kogoś w odwiedziny, zwykle gospodarz proponuje nam kawę lub



Pamiątkowe zdjęcie z chińskimi przyjaciółmi.



Praca w chińskiej szwalni.

herbatę. W Chinach gospodarz od razu częstuje gości herbatą, nalewaną do małych filiżanek. W każdym domu obowiązkowo znajduje się zestaw do przygotowania herbaty oraz różne jej rodzaje.

Chiny to z pewnością kraj wielkich przeciwności. Ewidentne są różnice klasowe. Po ulicach jeżdżą praktycznie tylko drogie samochody. Biednych stać jedynie na motocykle i skutery, które czasami bywają wykorzystywane jako płatne środki transportu. Początkowo nie wiedziałam, że kierowcy motocykli, którzy uwielbiają używać klaksonów, to po prostu nielegalni „taksówkarze”. Ruch uliczny w Chinach również bardzo odbiega od europejskich standardów. Pewnej nocy znalazłam się na krótko w szpitalu. Dzięki tej wizycie teraz bardziej doceniam opiekę medyczną w Polsce.

Każdy dzień w Chinach przynosił nowe wyzwania, nowe wrażenia i doświadczenia. Choć nie zawsze było łatwo, jestem szczęśliwa, że udało mi się szczęśliwie zakończyć tę przygodę i wrócić z bagażem wypakowanym po brzegi pięknymi wspomnieniami.

MARIA DZIEDZIC

Podziękowania

Panu Wójtowi Marianowi Zalewskiemu oraz Jego Współpracownikom z Urzędu Gminy w Szczurowej składam tą drogą podziękowania za przesłane gratulacje i życzenia z okazji jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich.

Ks. Jan Wilk

Tam, gdzie zostają zgliszcza

- **Zacznijmy od przyczyn, które powodują, że od wielu lat podróżuje Pan do miejsc, jakich nie tylko na próżno szukać w ofertach biur podróży, ale szerokim łukiem omijanych przez turystów i po prostu niebezpiecznych.**

- Turysta to człowiek poszukujący rozrywki, odpoczynku, rekreacji. Ja natomiast staram się postrzegać rzeczywistość inaczej niż zakładają to turystyczne standardy, dlatego nigdy nie uważałem się za turystę – raczej za człowieka, który podróżuje po to, aby lepiej zrozumieć współczesność, żeby obserwować wydarzenia, o których w przyszłości będziemy mówić jako o faktach historycznych, ale również poprzez analogię np. do wydarzeń z historii Polski lat 30. i 40 XX w. lepiej rozumieć źródła powstawania konfliktów międzyludzkich prowadzących do zbrodni. Uważam, że turystyka upośledza podróżowanie, szczególnie turystyka zorganizowana.



Starorzecze Wisły w Woli Przemyskiej.

Dlatego nie korzystam z usług biur turystycznych. Podróżny przyjmuje świat taki, jakim jest w rzeczywistości, spotyka na swej drodze przypadkowych ludzi, z którymi rozmawia i zawiera znajomości, czasem korzysta z zaproszeń do ich domów, poznaje rodziny, codzienne życie, radości i troski, natomiast turysta widzi świat specjalnie dla niego spreparowany – hotele z miłymi pracownikami, uprzejmymi kierowców autobusów i taksówek, piękne widoki, czyste plaże. To jest świat wykreowany, nieprawdziwy. Żeby poznać świat rzeczywisty i zebrać informacje do reportażu, nie można się trzymać turystycznych szlaków. Pisanie o współczesnym świecie jest pokłosiem zawodu, który niegdyś wykonywałem. Co prawda od 1999 r. jestem przede wszystkim nauczycielem, lecz gdy tylko czas pozwala, przekładam mój wózek życia w koleiny wyżłobione przed dwudziestu laty i wyjeżdżam. Wszak skoro Bóg dał nam szansę podróżowania i poznawania świata, trzeba z niej korzystać. Podróże mają dla mnie znamiona metafizyczności. Bycie w podróży to bycie poza czasem. Podróż to także wchodzenie w głąb czyjegoś życia, także tego życia, które dawno przeminęło. Podróże postrzegam przede

wszystkim jako możliwość poznawania nowych ludzi, a miejsca, w których to się dzieje, są sprawą drugoplanową, stanowią tylko tło. Jednak określanie tych miejsc jako niebezpieczne jest chyba przesadą. Ponadto podróż to przecież niekoniecznie daleka eskapada. Podróżą jest dla mnie nawet wyjazd do pobliskiej Woli Przemyskiej na łąki zwane wyspą, gdzie po sianokosach lub zimną znakomicie widoczne jest starorzecze Wisły. Stojąc w szerokim wgłębieniu przecinającym pola, można sobie wyobrazić płynącą wodę, łodzie, tratwy i flisaków spławiających drewno, bo zanim w XIX w. wybudowano wały, tam było dno głównego koryta rzeki. Na dodatek to właśnie tamtędy, środkiem głównego nurtu przebiegała austriacko-rosyjska granica.

- **Skoro kwestia bezpieczeństwa w państwach, które Pan odwiedza, to mało istotna sprawa, proszę odnieść się do dwóch przykładów: kraje byłej Jugosławii w latach 90. minionego wieku, a ostatnio Kirgistan.**

- Być może nie są to państwa, których nazwy są synonimami oaz bezpieczeństwa, ale proszę wziąć pod uwagę, że po Bałkanach podróżowałem, gdy działania zbrojne zostały już zakończone. Podobnie w przypadku Kirgistanu – było już po rewolucji, a kirgisko-uzbecki konflikt etniczny na południu został ugaszony, chociaż ślady międzyludzkiej nienawiści w postaci grobów i zgliszcz po spalonych domach pozostały.

- **Czystka etniczna w Kirgistanie to fakt mało znany.**

- Jeżeli ludzie giną gdzieś poza Europą, w dodatku w kraju niewiele znaczącym w polityce międzynarodowej, światowe media są mniej zainteresowane, ale to wcale nie obniża poziomu tragedii. Czystka etniczna dotyczyła głównie zamieszkałej przez Uzbeków dzielnicy Czeriomuszki w mieście Osz. W maju i czerwcu 2010 r., gdy w Polsce tematem dyżurnym była powódź, na południu Kirgistanu w wyniku walk, a właściwie napałów organizowanych przez gangi na domy zamieszkałe przez Uzbeków zabito ponad tysiąc osób, około dwóch tysięcy zostało rannych. Rozmawiałem o tym zarówno z Uzbekami, jak i przedstawicielami władz Kirgizji. Zgodnie twierdzili, że oficjalna liczba 893 zabitych jest zaniżona, lecz rzeczywiste straty w tamtejszych warunkach są trudne do ustalenia, ponieważ wiele rodzin, zgodnie z islamską tradycją, natychmiast grzebała swoich krewnych, nie czekając na identyfikację.

- **Jakie były przyczyny konfliktu?**

- Oficjalna wersja strony kirgiskiej obciąża winą społeczność uzbecką, której lider Kadyr Batoryow podjął ponoć działania mające na celu utworzenie autonomicznego regionu uzbeckiego. Kirgizi stłumili więc w zarodku dążenia separatystyczne we własnym państwie. Z perspektywy rodzin uzbeckich mieszkających w Osz wygląda to bardziej prozaicznie – ktoś był bardziej zaradny i pracowitszy niż sąsiad, ktoś inny bardziej zapobiegliwy i przedsiębiorczy niż kolega z pracy,

ktos pomógł Uzbekowi, ale nie uczynił tego względem biedniejszego Kirgiza. Zwyczajna konkurencja rynkowa coraz bardziej łączyła się z koneksjami rodzinnymi i etnicznymi. Walka z konkurentami o dostęp do deficytowych dóbr otrzymała zabarwienie polityczne i narodowościowe. Wieczorem w parku ktoś kogoś pobił, następnego dnia w odwecie na ulicy ktoś kogoś pchnął nożem. A 19 maja doszło do pierwszej konfrontacji na dużą skalę. W tłumie najłatwiej jest o identyfikację według kryteriów narodowościowych, więc w Dżalalabadzie Kirgizi wdarli się do budynku Uniwersytetu Przyjaźni Ludowej – uczelni kształcącej w języku uzbeckim. Walki przeniosły się do centrum miasta. Tego dnia dwie osoby zginęły, a ponad siedemdziesiąt zostało rannych. Lawina śmierci ruszyła dalej i zalała również miasto Osz. W całej dzielnicy Czeriomuszki słuchać było wybuchy, strzały i krzyki mordowanych ludzi. Uzbeki opowiadali mi o nieprzespanych nocach, które spędzali modląc się do Allacha. Świt przynosił wytchnienie, ale nie oznaczał końca tragedii. W Osz z uzbeckich domów pozostawały tylko zgłiszczą, wśród nich zwęglone ciała.

- Gdy mówi Pan o nocnych napadach, nasuwa się analogia do wydarzeń wołyńskich sprzed siedemdziesięciu lat.

- W Kirgistanie też o tym myślałem, przy czym skala pogromów na Wołyniu była nieporównywalnie większa. Zginęło około 60 tys. Polaków i w odwecie 3 tys. Ukraińców. Historycy ukraińscy twierdzą jednak, że straty ludności ukraińskiej były większe, ale nawet ich skrajne szacunki określają, że na jednego zabitego Ukraińca przypadało minimum osiem ofiar śmiertelnych po stronie polskiej. Nigdy nie poznamy prawdziwej liczby tych, którzy ponieśli śmierć – to jeden z elementów łączących Wołyn z tragedią Uzbeków, mimo że odległość czasowa wydarzeń jest znaczna.

- Ukrainę zjeździł Pan wzdłuż i wszerz. Jakie miał Pan odczucia będąc w miejscach, gdzie istniały polskie wsie, a dziś nie ma po nich śladu?

- Na przełomie maja i czerwca, w związku z okrągłą rocznicą wydarzeń na Wołyniu, pojechałem ze Lwowa wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej w okolice Łucka właśnie po to, aby poczuć atmosferę tamtych okolic w kontekście historycznym. Zapadał zmierzch, gdy znalazłem się wśród łąk i pól obsianych zbożem, które mieszkańcy odległej o kilka kilometrów ukraińskiej wsi wskazali jako miejsce, gdzie do 1943 r. istniała polska osada. Nie znalazłem tam nic, zupełnie nic, chociaż miałem pewność, że gdzieś w pobliżu, w głębi ziemi trwają zagubione warstwy dawnego ludzkiego istnienia. Na niebie pojawił się Wielki Wóz – niemy świadek tamtych wydarzeń. Takich miejsc na Ukrainie jest dużo. Ewa Siemaszko zadała sobie trud szczegółowego opisanie wołyńskiej tragedii na podstawie zachowanych dokumentów i zeznań świadków – miasteczko po miasteczku, wieś po wsi, kolonia po kolonii, dom po domu, rodzina po rodzinie. Powstały dwa tomy przygnębiającej lektury, liczącej łącznie ponad 1400 stron. Ta praca obejmuje jednak tylko ofiary wśród Polaków, a problem czystki etnicznej na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej dotyczył również innych narodowości, aczkolwiek w mniejszej skali. Z rąk oprawców Ukraińskiej Armii

Powstańczej i kolaborantów służących w SS „Galizien” ginęli także mieszkający tam Żydzi, Ormianie, Czesi i Rosjanie. UPA dokonywała także morderstw Ukraińców, którzy odmawiali współpracy, zdarzało się, że były to zbrodnie pokazowe w celu zastraszenia ludności ukraińskich wsi niechętnie nastawionych do UPA.

- 70. rocznica zbrodni wołyńskiej wywołała w polskich mediach wiele dyskusji o polsko-ukraińskim pojednaniu. A jakie jest Pana zdanie na ten temat?

- Pojednanie na gruncie prywatnych kontaktów już dawno się dokonało, podobnie wygląda to na szczeblu samorządów i różnych organizacji społecznych. Problemy pozostały na poziomie międzypaństwowej polityki, ale chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest ono konieczne, ponieważ byliśmy, jesteście i będziemy sąsiadami. Widzę tu przede wszystkim rolę ludzi młodych, którzy są otwarci na świat i poglądy inne niż własne, a dzięki Internetowi, podróżom i bezpośrednim spotkaniom łatwo pokonują uprzedzenia wynikające ze złych doświadczeń poprzednich pokoleń. Gdy myślimy o pojednaniu, powinniśmy pamiętać nie tylko o wzajemnych krzywdach, ale przede wszystkim o wielu, wielu sprawach, które w minionych wiekach nas łączyły. Jeżeli mówimy o zbrodniach dokonywanych na Polakach, nie powinniśmy ich analizować jako zdarzeń wyrwanych z historycznego kontekstu, lecz zastanowić się, gdzie były ich źródła? I tu napotykamy na różne, czasem wykluczające się poglądy Polaków i Ukraińców.

- Te różnice dotyczą nie tylko tej kwestii...

- Każdy naród, nawet każdy człowiek ma prawo do własnej wizji historii, lecz trzeba się starać, aby opis czasu minionego był oparty na prawdzie i obiektywizmie. To niestety nigdy nie będzie w pełni możliwe, ponieważ historycy, pisarze, ludzie filmu podlegają różnym presjom, ponadto każdy z nas postrzega tę samą rzeczywistość inaczej. Pamięć ludzka, jak mawiał Ryszard Kapuściński, to najbardziej zsubiektywizowana część kultury. Zazwyczaj tyle jest wersji wydarzeń, ilu uczestników i świadków. Ten sam problem różnorodnego widzenia przekłada się na całe narody. Weźmy pod lupę przykładowe prace historyków. Prof. Edward Prus, Polak urodzony pod Tarnopolem, obszar Ukrainy Zachodniej notorycznie nazywa w swoich książkach „polskimi, prapolskimi ziemiami”. Z kolei Jarosław Hrycak z Uniwersytetu Lwowskiego w „Historii Ukrainy 1772-1999”, która ukazała się u nas w przekładzie, o polskich wpływach i samych Polakach wspomina tylko mimochodem. W Polsce lansuje się pogląd, że to dzięki naszej kulturze, wpływom politycznym i ekonomicznym od czasów Kazimierza Wielkiego na Ukrainę zaczęła docierać cywilizacja. Ukraińcy natomiast wskazują, że już w średniowieczu mieli silne państwo, Ruś Kijowską, gdy kraj Polan dopiero raczkował. Ogromne różnice zdań powstają także przy ocenie okresu pomiędzy pierwszą i drugą wojną światową. Polacy uznawali wschodnie tereny za integralną część swojego kraju zamieszkałą przez mniejszość ukraińską, natomiast Ukraińcy po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej doszli do wniosku, że jesteśmy zwyczajnymi okupantami.

- Okupacja Ukrainy przez Polskę? – odważna teza.

- Skoro takiego określenia używają nawet niektórzy młodzi historycy ukraińscy, to może jest w nim furtka pozwalająca przynajmniej częściowo odpowiedzieć na pytanie o przyczyny krwawych rozpraw z Polkami. I zastrzegam – w żadnym wypadku nie chodzi o usprawiedliwianie zbrodni.

- Uchylmy więc furtkę.

- Nowoczesny naród ukraiński ukształtował się dopiero w drugiej połowie XIX w. Pod koniec I wojny światowej Ukraińcy podjęli próbę stworzenia swojego państwa, ale to doprowadziło do konfliktu zarówno z odradzającą się Polską, jak i Rosją Sowiecką. Wojna polsko-ukraińska, która rozpoczęła się w listopadzie 1918 r. we Lwowie, zakończyła się upadkiem Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej w lipcu 1919 r. i ustanowiła władzę Polski na ziemiach Galicji Wschodniej aż po rzekę Zbrucz. W 1920 r. wojska ukraińskie pod dowództwem atamana Semena Petlury stały się naszymi sojusznikami w wojnie polsko-bolszewickiej, a ukraiński gen. Marko Bezruczko dowodził obroną Zamocia i uczestniczył w rozbiu Armii Konnej Budionnego. Gdy jednak Armia Czerwona poniosła klęskę, do rokowań pokojowych zakończonych podpisaniem traktatu w Rydze w 1921 r. Ukraińców sprzyjających Polsce nie zaprosiliśmy. Tymczasem ukraińską kartą znakomicie zagrali bolszewicy. Traktat został bowiem podpisany pomiędzy Polską, Rosją Sowiecką i... Ukraińską Socjalistyczną Republiką Rad, czyli sowieckim państwem ukraińskim, mimo że wolność Ukraińców była tam fikcją. W tej sytuacji Ukraińcy sympatyzujący z Polską uznali, że ich zlekceważyliśmy, poniżyliśmy i zdradziliśmy. Żołnierze atamana Petlury zostali internowani i umieszczeni w obozie w Aleksandrowie Kujawskim. Ich gorczy nie osłodziły słynne słowa Józefa Piłsudskiego: „Ja was przepraszam, panowie. Ja was bardzo przepraszam”. W oczach Ukraińców straciliśmy wiarygodność. Po I wojnie światowej domagając się prawa polskiego narodu do samostanowienia, odmówiliśmy go Ukraińcom z Galicji Wschodniej i Wołynia, a główny ideolog polskiego nacjonalizmu Roman Dmowski uparcie twierdził, że Ukraińcy nie są zdolni do stworzenia własnego państwa – to była ta sama retoryka, której wcześniej używały rządy Rosji, Prus i Austrii względem Polaków.

- Józef Piłsudski był zwolennikiem koncepcji federacyjnej odrodzonego państwa polskiego...

- I był to znakomity pomysł polegający na stworzeniu silnego państwa federacyjnego wraz z Litwą, Białorusią i Ukrainą. Niestety, orientacja politycznych kręgów rządzących II Rzeczpospolitą była bezwzględnie nacjonalistyczna. Polak-katolik stał się jedynym wzorem szanowanego obywatela, mimo że w państwie polskim mieszkało również prawie 5 mln Ukraińców, 2,7 mln Białorusinów, 1,5 mln Żydów, 700 tys. Niemców, 80 tys. Litwinów, 80 tys. Rosjan i 30 tys. Czechów. Stanowiący największą mniejszość narodową Ukraińcy nie zarzucili marzeń o niepodległości, a ponieważ tonący brzytwy się chwyta, ich grupy terrorystyczne chętnie przyjęły późniejszą pomoc ze strony hitlerowskich

Niemiec, którym bardzo zależało na tym, aby rozpalić konflikt polsko-ukraiński. Na początku lat 30. XX w. drogi Polaków i Ukraińców zaczęły się coraz bardziej rozchodzić. Morderstwa polskich polityków sympatyzujących z Ukraińcami oraz działania ukraińskiej partyzantki sprowokowały rząd sanacji do podjęcia ostrych represji. Polskie siły wojskowe i policyjne pacyfikowały i równały z ziemią ukraińskie wsie, zamknięto wiele ukraińskich szkół, a podejrzanymi o działalność rebeliancką wypełniono więzienia.

- W ówczesnym rolniczym społeczeństwie Polski bardzo ważne były też sprawy agrarne.

- Dlatego rząd próbował zażegnać głód ziemi. Na Ukrainę przenosiły się polskie rodziny, które otrzymywały pokaźną pomoc finansową od państwa. W efekcie w sąsiedztwie biednych wiosek ukraińskich powstawały zamożne polskie kolonie. Na domiar złego często się zdarzało, iż nowi polscy gospodarze, zatrudniający pomocników do prac polowych, płacili różne stawki według kryteriów narodowościowych – Ukraińcy za taką samą pracę otrzymywali zapłatę o połowę niższą od Polaków. Nadgorliwi polscy urzędnicy wykreślali z list wyborczych nazwiska ukraińskich chłopów, którzy nie umieli czytać po polsku. Zdarzało się, iż warunkiem otrzymania pracy przez Ukraińca było zrzeczenie się przynależności narodowej. Trudno się dziwić, że w takich warunkach wzrastała wzajemna niechęć i rodziła się nienawiść.

- O tym, co Pan mówi, nie przeczytamy w polskich podręcznikach i takie słowa dowodzą, że nie jest Pan zwolennikiem wybielania narodowej historii.

- Historia powinna być oparta na faktach bez względu na to, czy są one dla którejś ze stron wygodne, czy nie, a wspomniane informacje potwierdzają polskie źródła – dokumenty oraz relacje przedwojennych żołnierzy i policjantów.

- Uważa Pan, że wszyscy cenią sobie fakty?

- Często się zdarza, że fakty są lekceważone i traktowane wybiórczo. Najostrzej widać to w Rosji. Gdy czyta się historię tego kraju napisaną przez Rosjanina, można odnieść wrażenie, że Rosjanie nigdy nie przegrali żadnej bitwy i nigdy nie prowadzili wojen zaborczych, spieszyli tylko z bratnią pomocą lub nieśli cywilizację ludom stojącym na niższym poziomie rozwoju, w dodatku to Rosja zawsze była najbardziej krzywdzona przez niewdzięcznych i pazernych sąsiadów. Niedawno w Kijowie spotkałem grupę rosyjskich studentów, którzy przekonywali mnie, że głównymi ofiarami komunizmu byli Rosjanie i to właśnie im należy najbardziej współczuć. Przyznali, że były jakieś rozstrzeliwania w Katyniu, ale to przecież drobnostka, mało istotne wydarzenie, bo zbrodnie na narodzie rosyjskim przewyższają wszystkie inne. W dodatku winą za nie obarczyli „międzynarodowy spisek przeciwko prawosławnej, bogobojnej, umęczonej Rosji”. Takie konfrontacje poglądów pokazują, że pomijanie, przeinaczanie lub opaczna interpretacja faktów prowadzi do sytuacji, w których bardzo trudno znaleźć konsensus na gruncie historycznym. Dlatego w rozmowach z ludźmi, którzy nas nie rozumieją lub nie chcą



Stambuł – ruiny ormiańskiego domu w dzielnicy Sultanahmet.

zrozumieć, konieczne są duże zapasy cierpliwości. Ponadto pamiętajmy, że młode pokolenie Rosjan chce po prostu spokojnie żyć, a nie rozpamiętywać grzechy ojców i dziadków. Parawan w postaci własnej, rosyjskiej martyrologii to antidotum na liczne pretensje innych narodów za rozprzestrzenianie komunizmu. Rzeczywistość Rosji i Rosjan to specyficzny świat. Aby dostać się do wnętrza tego świata, nie można niczego robić i mówić pochopnie. Trzeba przy tym pamiętać, że przeciętny Rosjanin albo kocha, albo nienawidzi. Ten dualizm psychiczny jest wynikiem braku stanu pośredniego, toteż gdy podróżujący po Rosji szanują mieszkańców tego ogromnego kraju, ich kulturę i poglądy, co wcale nie znaczy, że je podzielają, mogą liczyć na wielką gościnność i bezinteresowną pomoc niemal w każdej sytuacji.

- Który naród, Pana zdaniem, w XX w. został najbardziej pokrzywdzony przez los?

- Gdy weźmiemy pod uwagę ilość ludzi, którzy stracili życie w wyniku wojen, czystek etnicznych oraz innych akcji, jak chociażby wywołanego przez Stalina głodu na Ukrainie, o największej krzywdzie własnej są przekonani Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie oraz Niemcy. Jednak proporcjonalnie do liczebności narodu największych klęsk doświadczyli chrześcijańscy Ormianie. W czasie I wojny światowej w wyniku ludobójstwa zorganizowanego przez Turków zginęło ich 1,5 mln, gdy współcześnie w Armenii mieszka zaledwie 3 mln Ormian. Aurę tamtych wydarzeń można poczuć

w położonym na południu Turcji mieście Mardin, będącym obecnie dogodnym punktem strategicznym do obserwacji Iraku oraz Syrii. Z okien wyższych budynków otwiera się widok na syryjską pustynię – ostre, parzące promienie słońca, naga, kamienista ziemia, żadnych drzew, krzewów, rzek czy jezior. Każdy, kto latem znajdzie się na tym obszarze bez wody, zginie z pragnienia zanim zdąży odejść na taką odległość, aby za horyzontem zniknęło miasto. W 1915 r. turecka armia wypędziła na pustynię wszystkich mieszkających w Mardin Ormian, kilkanaście tys. ludzi, nie pozwalając im zabrać ze sobą zapasów wody. Gdy się patrzy z okna w tamtym kierunku, można sobie wyobrazić, jak w śmierć odchodziły całe rodziny – młodzi i starzy, ojcowie, dzieci, matki z niemowlętami na rękach... I umierali na pustyni będąc jeszcze w zasięgu wzroku tureckich żołnierzy.

- W Turcji do pogromu doszło nawet w drugiej połowie XX w.

- Gdy w 1955 r. Anglicy wycofywali się z Cypru, a rząd grecki szykował się do przejęcia całej wyspy, wśród Turków nastąpiła eskalacja nienawiści do Greków. W Stambule w nocy z 6 na 7 września wściekły tłum ruszył niszczyć i grabić sklepy, domy, kościoły oraz szkoły należące do niemuzułmańskich mniejszości, czyli głównie Greków i Ormian. Każdy chrześcijanin, który ośmielił się wówczas wyjść na ulicę, mógł się spodziewać linczu. W Stambule, nawet w centralnych dzielnicach, jeszcze teraz można spotkać ruiny będące świadectwem tamtych wydarzeń.

- Ormianie ucierpieli też w Azerbejdżanie...

- Opis zagłady Ormian w Baku, stolicy Azerbejdżanu, do polskiej literatury wprowadził Stefan Żeromski. Mógł o niej nie wspomnieć, wszak prawie cały świat milczał, ale nie uczynił tego. Pokazał problem, mimo że jego możliwości oddziaływania na zagraniczną opinię publiczną były znacznie mniejsze niż twórców angielsko- czy francuskojęzycznych.

- Tamte wydarzenia do dzisiaj ostro dzielą Ormian, Turków i Azerów.

- Konflikty i brak wzajemnego zrozumienia sięgają tak daleko, że ani Turcy (sąsiedzi Armenii od zachodu), ani Azerowie, których Ormianie mają na wschodzie i południu, nie chcą się przyznać do ludobójstwa, ponieważ wiązałoby się to z koniecznością przeprosin i jakiegoś zadośćuczynienia, najprawdopodobniej w postaci zwrotu części terytoriów na rzecz Armenii. Granice Armenii z Turcją i Azerbejdżanem są ciągle zamknięte. W efekcie chcąc dojechać z tureckiego Iğdiru do Aghdary w Azerbejdżanie trzeba pokonać prawie 900 km przez Iran lub Gruzję, mimo że na wprost przez Armenię, wzdłuż brzegów jeziora Sewan to tylko 350 km, a w linii prostej zaledwie 240. Jak głęboka jest niechęć zwaśnionych stron, pokazuje los azerskiego pisarza Akrama Ajlisiego, znanego w Polsce z powieści „Ludzie i drzewa” oraz tomu opowiadań „Pora kwiecistych sukien”. Ajlisli napisał ostatnio powieść historyczną „Kamienne sny” o trudnych relacjach azersko-ormiańskich, w której starał się obiektywnie przedstawić racje obydwu narodów. Spotkała go za to pogarda rodaków. 75-letni klasyk we własnym kraju

został oskarżony o sprzyjanie Ormianom, przed jego domem odbywały się demonstracje, podczas których palono książki jego autorstwa, prezydent pozbawił go emerytury i tytułu Honorowego Pisarza Azerbejdżanu, odebrano mu przyznane wcześniej państwowe odznaczenia, a na początku br. lider jednej z partii politycznych publicznie zaoferował nagrodę w wysokości 10 tys. manatów (ok. 10 tys. euro) temu, kto pisarzowi obetnie ucho.

- Dla Europejczyków to szokujące reakcje.

- Zachowań mieszkańców krajów pozaeuropejskich nie powinno się oceniać według kryteriów charakterystycznych dla Europy. To są zupełnie odmienne kultury, funkcjonujące w oparciu o inne zasady, tradycje i zwyczaje.

- Nigdyś to Europejczycy podbijali świat i nieśli kulturę na inne kontynenty. Jakie znaczenie ma Europa współcześnie?

- Nie jestem ekspertem w zakresie geopolityki, ale według mojej wiedzy Europa w świecie jest coraz mniej widoczna. Europa wycofuje się i ogranicza do interesów na własnym kontynencie. Na przykładzie Kirgistanu można zauważyć, że w Azji Centralnej, ważnym regionie pod względem gospodarczym i militarnym, aktywnie działają Rosja, Chiny i Stany Zjednoczone. Amerykanie na lotnisku Manas w Biszkeku mają nawet bazę wojskowych samolotów transportowych. Natomiast państwa europejskie troszczą się głównie o utrzymanie obecnego poziomu życia obywateli i swojego stanu posiadania. Europejczycy są mniej ekspansywni niż Amerykanie i Azjaci, a w dodatku społeczeństwa Europy gwałtownie się starzeją. To w przyszłości zrodzi poważne problemy, ponieważ narasta dysproporcja demograficzna względem innych kontynentów. Nawet w bardzo biednym Kirgistanie dzieci rodzą się na potęgę. W pamiętnym dla Kirgizów, ze względu na polityczną rewolucję, r. 2010 wskaźnik przyrostu naturalnego wyniósł 1,41%. Dla porównania w Polsce osiągnął poziom -0,05%, w Niemczech był także ujemny (-0,06%), na Ukrainie -0,62%, w Bułgarii -0,77%, a najgorzej w świecie wypadła postjugosłowiańska Republika Czarnogóry, gdzie wskaźnik kurczenia się narodu to aż -0,78%. Europejczycy, szczególnie ci z bogatszej jej części, Europy Zachodniej, nie chcą przyjąć do wiadomości gorzkiej prawdy, że Europa ze swą zamkniętą mentalnością przeżywa swój zmierzch.

- Która z podróży nie spełniła Pana oczekiwań?

- Bywa, że wielomiesięczne przygotowania i nadzieje niweczy zdarzenie, na które nikt nie ma wpływu. Wydawało się, że wyjazd do Sofii w 2005 r. będzie bardzo owocny, ponieważ poprzedzony był wieloma ustaleniami, a stroną organizacyjną zajmował się Związek Pisarzy Bułgarskich. Jechałem głównie po to, żeby przeprowadzić wywiad z pisarką Werą Mutafczijewą, emerytowaną profesorem historii na Uniwersytecie Sofijskim. Okazało się jednak, że ze względu na rodzinną tragedię, która niespodziewanie spadła na znaną pisarkę, nie było szans nie tylko na wywiad, ale nawet na krótkie spotkanie.

- Czy zdarzały się Panu sytuacje, o których można powiedzieć, że były wynikiem znalezienia się w nieodpowiednim miejscu o niewłaściwym czasie?

- Tak, ale bardzo rzadko, przy czym jeżeli chciałbym szukać winnego ich zaistnienia, musiałbym wskazać na siebie. Były to uboczne skutki moich pieszych wędrówek, które szczególnie wśród totalnie zmotoryzowanych Amerykanów wywołują wielkie zdziwienie, a dla mnie są najlepszym sposobem prawdziwego poznawania nowych miejsc.

- Które z takich miejsc okazało się wielką niespodzianką?

- Nie wszędzie jest tak wspaniale i kolorowo, jak na Rynku Głównym w Krakowie, gdzie nocą spacerują grupy turystów i pary zakochanych, jeżdżą dorożki, gra muzyka, a kawiarnie i restauracje są pełne ludzi. Europejczyk przyzwyczajony do takiego funkcjonowania centrów miast doznaje szoku na przykład w Los Angeles. Tamtejsze Downtown, które za dnia przemierzają tłumy ludzi, nocą wygląda jak Warszawa w stanie wojennym, a może nawet gorzej, bo prawdopodobieństwo spotkania pieszego patrolu policyjnego jest chyba tak samo mało prawdopodobne, jak trafienie szóstki w lotto. Przestrzegano mnie, że żaden biały należący do klasy średniej nie chodzi tam pieszo po zmroku. Uznałem więc, że nie stanie mi się nic złego, ponieważ spośród tych dwóch cech można się przychylić tylko do koloru mojej skóry. Po dwudziestej światła świecą się tylko w nielicznych budynkach. Godzinę później odnosi się wrażenie, że spaceruje się po wymarłym mieście. Na Broadwayu widać już, że prawdziwymi gospodarzami centrum są bezdomni. Na Main Street jest ich więcej i zaczepiają prosząc o drobniaki. Chodniki Szóstej i Siódmej ulicy są ich pełne – jedni śpią obok dobytku mieszczącego się w drucianych wózkach ukradzionych z hipermarketów, inni kłócą się lub spożywają kolację, a większość po prostu odprowadza wzrokiem przechodzącego człowieka. Sporadycznie można usłyszeć sympatyczne „Hi, brother!” Idąc tymi ulicami, nie odważyłem się jednak użyć aparatu fotograficznego, obawiając się naruszenia cienkiej granicy pozornej, wzajemnej obojętności.

- Planował Pan wyjazd do Ciudad Juarez zwanego miastem śmierci, jednego z najniebezpieczniejszych miejsc na świecie, w którym od lat toczy się wojna gangów narkotykowych, podczas ulicznych strzelanin z użyciem karabinów giną przypadkowi ludzie, ponadto dokonuje się seryjnych morderstw młodych kobiet.

- Brytyjczyk Ed Vulliamy stwierdził, że urodzić się gdzieś na amerykańsko-meksykańskim pograniczu, to już lekki niefort, urodzić się w Tijuanie, to już spory pech, ale urodzić się w takim Ciudad Juarez i być np. dziewczyną z biednego domu, no to już normalnie umarł w butach. Na kanwie tamtejszych wydarzeń powstał scenariusz i nakręcono film pt. „Miasto śmierci” z Jeniffer Lopez w roli głównej, toteż gdy dwa lata temu jedna z warszawskich redakcji zaproponowała mi, abym napisał reportaż o życiu w Ciudad Juarez, temat mnie ogromnie zafascynował. Tym razem jednak zdrowy rozsądek podpowiadał, iż do Meksyku

nie powinienem jechać sam. Niestety, nawet kontakty z chicagowską i nowojorską Polonią okazały się bezowocne, a wszystkie osoby znające pogranicze kategorycznie odmówiły udania się do Ciudad Juarez, w dodatku szczerze mi odradzając tamten kierunek. Po roku bezskutecznych prób znalezienia towarzysza wspólnej eskapady doszedłem do wniosku, że nie należy kusić losu i pomysł dalszego zgłębiania tematu Ciudad Juarez odłożyłem do lamusa.

- Podróże kształcą, ale również kosztują...

- Wspominałem już, że staram się nie korzystać z usług biur turystycznych, ponieważ zawsze szukam najtańszych form przemieszczania się po świecie. To, wbrew pozorom, jest naprawdę możliwe. Trzeba się tylko uzbroić w cierpliwość, bywa, że wieloletnią. Prawdziwe promocje lub bardzo atrakcyjne dla pasażerów pomyłki w elektronicznych systemach rezerwacji biletów nie zdarzają się często, ale jednak bywają.

- Czy zgodzi się Pan z tezą, że należy do pierwszego pokolenia Polaków, które w pełni może korzystać z otwartych granic i rozwoju komunikacji?

- Świat w ciągu ostatnich kilku dekad naprawdę stał się globalną wioską, natomiast moje pokolenie miało wielkie szczęście, że w dorosłość wkraczało u schyłku PRL-u. Czas naszego dorastania w okresie ograniczeń wynikających z uwarunkowań socjalistycznego państwa spowodował, że podróżując, przełamujemy wyobrażenia stworzone przez pokolenie naszych rodziców o abstrakcyjności wielu odległych miejsc

i nierealności dotarcia do nich. Takie postrzeganie świata wynikało z konieczności życia w zamkniętym kraju. Wraz z upadkiem PRL-u rzeczywistość tak szybko się zmieniła, że dla ludzi młodszych ode mnie zaledwie o kilka lat otwartość granic i możliwości wyjazdów w dowolnym kierunku są tak naturalne, iż trudno im sobie wyobrazić, że mogłoby być inaczej. Tymczasem niegdyś podróże, a szczególnie loty samolotami ze względu na wysokie koszty, były domeną ludzi bogatych. Pamiętam, jak w 1989 r. starszy człowiek, artysta, który powrócił do Warszawy ze Stanów Zjednoczonych, zwierzał się w telewizyjnym wywiadzie: „Wszyscy mnie pytają, dlaczego nie buduję domu, dlaczego nie kupuję samochodu? A ja tych zarobionych pieniędzy po prostu nie mam. Pracowałem w Ameryce przez kilka lat po to, żeby zrealizować marzenie – podróż dookoła świata. Zrealizowałem je i teraz znów jestem biedny”. Obecnie już nie trzeba zdobywać się na wielkie wyrzeczenia, aby zaspokoić ciekawość świata. Spotykam czasem młodych ludzi uzbrojonych jedynie w tablety oraz listę internetowych znajomych z różnych krajów. Podróżują niemal bez grosza przy duszy, a gdy znajdą się w jakimś miejscu, szukają dorywczej pracy na kilka dni lub tygodni tylko po to, żeby kupić żywność i bilet do kolejnego punktu na mapie. Oni przywiązują mniejszą wagę do historii niż pokolenie ich rodziców i dziadków, ale są bardziej otwarci, bardziej tolerancyjni dla innych ludzi i kultur. Parafrazując słowa piosenki, dla nich świat nigdzie się nie kończy, lecz wszędzie zaczyna. (pk)

Fundusze europejskie



Dzięki dotacji z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich zakupiono nowe stroje ludowe i zorganizowano warsztaty dla Młodzieżowego Zespołu Folklorystycznego „Scurosko Magierecka”

Kultywowanie tradycji, obrzędów i zwyczajów

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej realizuje od stycznia 2013 r. projekt w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, dzięki któremu zakupiono dwanaście kompletów damskich i męskich strojów ludowych. Do maja odbywały się warsztaty muzyczno-wokalne, prowadzone przez instruktora Michała Pastucha, jak również warsztaty choreograficzne, którymi zajmował się choreograf Andrzej Urban. Całkowity koszt zadania wyniósł 30 200 zł, z czego 24 160 zł pozyskano z Departamentu Funduszy Europejskich Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Celem projektu jest kultywowanie miejscowych tradycji, ob-

rzędów i zwyczajów poprzez doskonalenie u młodzieży umiejętności gry na instrumentach muzycznych, naukę śpiewu, warsztaty choreograficzne oraz podniesienie atrakcyjności, a dzięki pozyskaniu nowych strojów ludowych podniesienie prestiżu Zespołu Regionalnego „Scurosko Magierecka”. Zespół ten zajął drugie miejsce w kategorii młodzieżowych zespołów prezentujących formy artystycznie opracowane, uzyskując nagrodę w wysokości 700 zł podczas XXXI Przeglądu Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. J. Cierniaka „Krakowski Wianek”, który odbywał się od 24 do 26 maja 2013 r. w Szczurowej.

Projekt „Britain is Great” w Szkole Podstawowej w Szczurowej

Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej uczestniczy w Programie „English Teaching”, którego celem jest wspieranie działań na rzecz poprawy poziomu nauczania języka angielskiego oraz jego promocji wśród dzieci i młodzieży.

W ramach Programu szkoła realizuje projekt o nazwie „Britain is Great”. Dzięki temu uczniowie mogą uczestniczyć w dodatkowych zajęciach, mających na celu podniesienie poziomu znajomości języka angielskiego, poznanie kultury Wielkiej Brytanii oraz umacnianie w uczniach motywacji do nauki języka angielskiego. W trakcie realizacji projektu zostały zorganizowane różne imprezy i uroczystości. W roku szkolnym 2012/2013 odbyły się obchody Święta Halloween, Międzyszkolny Konkurs Piosenki Świątecznej w języku angielskim, spektakl „Snow White” z okazji walentynek, który obejrżeli rodzice i przedstawiciele lokalnych władz, oraz przedstawienie na temat kultury brytyjskiej. W listopadzie br. planowany jest natomiast konkurs wiedzy o kulturze brytyjskiej. Uczniowie mieli również okazję zaprezentowania swoich umiejętności językowych

i artystycznych podczas udziału w Przeglądzie Małych Form Teatralnych w języku angielskim dzięki współpracy ze szkołą w Świnarach, która również uczestniczy w Programie „English Teaching”. Projekt „Britain is Great” to również możliwość poznania ciekawych ludzi. W kwietniu uczniowie spotkali się z przedstawicielem Ambasady USA, panem Andrew Staples'em, który przeprowadził dla nich zajęcia w języku angielskim na temat amerykańskich świąt, wielokulturowości i pop kultury w Stanach Zjednoczonych. Uczniowie uczestniczyli również w warsztatach kulturowo-językowych w Krakowie prowadzonych przez pana Simeona Wrena pochodzącego ze Szkocji. Pan Wren przybliżył uczniom szkockie święta i festiwale, uczył gier, zabaw a także szkockich tańców. W lipcu uczennica Paulina Maj uczestniczyła w dwutygodniowym obozie językowym w Załęczu Wielkim, prowadzonym przez lektorów ze Stanów Zjednoczonych. Dzięki realizacji projektu został również zakupiony sprzęt i pomoce dydaktyczne potrzebne w nauczaniu języka angielskiego, a także nagrody dla uczestników konkursów. Wszystkie działania sfinansowane zostały za środki z grantu otrzymanego w ramach Programu „English Teaching”.

Uczestnictwo w projekcie pozwala uczniom na poznanie kultury Wielkiej Brytanii, podniesienie poziomu kompetencji językowych, ukształtowanie postawy otwartości i ciekawości wobec innych kultur, jak również na integrację młodzieży z okolicznych szkół. Nauczyciele zaangażowani w realizację projektu mają natomiast możliwość rozwoju zawodowego i osobistego poprzez udział w szkoleniach i wymianę doświadczeń.

Projekt „Britain is Great” realizowany jest w ramach Programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności ENGLISH TEACHING, którego krajowym operatorem jest Nidzicka Fundacja Rozwoju NIDA.

MONIKA BURZAWA-MOSKAL



Projekt współfinansowany
przez Unię Europejską
ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Projekt w szczurowskim gimnazjum zakończony

31 sierpnia 2013 r. Publiczne Gimnazjum im. Władysława Stanisława Reymonta w Szczurowej zakończyło realizację projektu „Sukces w naszych rękach” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Priorytetu IX Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Celem ogólnym projektu było podniesienie atrakcyjności i jakości oferty edukacyjnej oraz wyrównanie szans edukacyjnych uczniów i uczennic gimnazjum do końca roku szkolnego 2012/13, w ciągu dwóch lat nauki szkolnej. Wzięło w nim udział 295 osób.

W ramach realizacji projektu odbywały się zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka polskiego i matematyki w klasach pierwszych, drugich i trzecich, zajęcia dodatkowe rozwijające zainteresowania (kółko języka angielskiego, kółko matematyczno-przyrodnicze, kółko geograficzno-krajoznawcze, kółko teatralne, kółko dziennikarsko-informatyczne), zajęcia z psychologiem oraz w klasach trzecich zajęcia z doradcą zawodowym.

Uczestnicy projektu mogli też wziąć udział w interesujących wyjazdach edukacyjnych oraz atrakcyjnych wycieczkach turystyczno-krajoznawczych. Wyjeżdżali m.in. do teatru, opery, muzeum, laboratorium, redakcji gazety, ogrodu zoologicznego, ogrodu botanicznego. Zwiedzali Pobrzeże Bałtyckie, Sudety, Warszawę.

Projekt z założenia miał nie tylko poszerzyć wiedzę uczestników, wykształcić umiejętności odbioru różnych tekstów kultury, ale też wyrównać szanse w zakresie dostępu do nowatorskich środków dydaktycznych. W związku z tym zorganizowano nowoczesne pracownie: językową i laboratoryjną. Zakupiono również wiele cennych pomocy naukowych.

Były to między innymi: mikroskopy, modele narządów i organów, zestawy do doświadczeń, komplety do ćwiczeń laboratoryjnych, globusy, bryły geometryczne, filmy edukacyjne i ekranizacje lektur, gry dydaktyczne, a także plansze dydaktyczne oraz literatura fachowa (słowniki, atlasy, albumy). Zakupiono ponadto przyrządy i urządzenia ułatwiające prowadzenie interesujących i innowacyjnych lekcji: przyrządy miernicze do ogródka meteorologicznego, dyktafony, radiomagnetofony, aparaty fotograficzne, kamerę cyfrową, rzutnik i ekran, kserokopiarkę, DVD.

Interesującymi działaniami podejmowanymi przez uczestników kółka teatralnego było wystawienie dwóch sztuk teatralnych, w kostiumach zakupionych w ramach projektu oraz w strojach wypożyczonych z Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Uczestnicy tego kółka utworzyli ponadto stałą ekspozycję pod nazwą „Zagroda Reymontowska” zawierającą eksponaty charakterystyczne dla dawnej wsi. Kółko dziennikarsko-informatyczne z kolei wydało samodzielnie 10 numerów szkolnej gazety „Kurier Gimnazjalny”, która w ciekawy sposób prezentowała realizację projektu, w tym pracę i twórczość uczniów oraz informacje na temat podejmowanych działań.

Nie można też pominąć takich wydarzeń, jak spotkania autorskie – z poetą Józefem Baranem i z aktorem Andrzejem Grabowskim. Były to piękne i niezapomniane chwile. Projekt „Sukces w naszych rękach” spełnił swoje zadanie. Pozostawił po sobie wiele pozytywnych rezultatów, a przede wszystkim dostarczył niezwykłych wrażeń.

Koordynator projektu:
LUCYNA GUT



Wycieczka do Krakowa.



Wyjazd w Sudety.



**Wnioski realizowane z Urzędem Marszałkowskim Województwa Małopolskiego,
współfinansowane ze środków UE**

Przez zabawę do recyklingu – konkurs połączony z warsztatami

Cel operacji: Aktywizacja dzieci i młodzieży przez działania proekologiczne, zmierzające do podniesienia jakości życia mieszkańców Gminy Szczurowa poprzez organizację konkursu i warsztatów.

Szczegółowy budżet projektu

| Lp. | Całkowita kwota projektu | Kwota refundowana | Wkład własny gminy | VAT nie podlega zwrotowi |
|-----|--------------------------|-------------------|--------------------|--------------------------|
| 1. | 5 357,65 zł | 3 694,08 zł | 923,52 zł | 740,05 zł |

Realizacja projektu przyczyni się do osiągnięcia celu ogólnego IV LSR tj.: Zrównoważone korzystanie z zasobów środowiska naturalnego i celu szczegółowego IV. 1, „Wsparcie inicjatyw proekologicznych i propagowanie zdrowego stylu życia”. Projekt będzie wpływać na poprawę jakości życia mieszkańców Gminy Szczurowa poprzez uwrażliwienie społeczności, zwłaszcza ludzi młodych z obszaru LGD, na aspekt działań podjętych dla zachowania równowagi ekologicznej na obszarach wiejskich. Problematyka proekologiczna zostanie poruszona podczas prelekcji zaplanowanej na zakończenie konkursu ekologicznego, podczas którego drużyny z pięciu świetlic (ze Szczurowej, Dołęgi, Uścia Solnego, Zaborowa i Woli Przemyskiej) będą wykazywać się pomysłowością na najlepsze wykorzystanie materiałów odpadowych z produkcji spożywczej do wykonania rzeźb, figur lub urządzeń mogących przydać się w gospodarstwie domowym.

Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej w swojej strukturze organizacyjnej posiada działające cały rok świetlice w Szczurowej, Dołędze, Woli Przemyskiej, Uściu Solnym i Zaborowie. Świetlice te zrzeszają dzieci i młodzież z obszaru LGD w różnego rodzaju kółkach zainteresowań oraz dają możliwość korzystania z zasobów tych świetlic – gier planszowych, komputerów, Internetu, tenisa stołowego, bilardu itp. Młodzież i dzieci są bardzo chętne i otwarte na propozycje możliwości spędzenia wolnego czasu, ponieważ mieszkają na terenach wiejskich, gdzie istnieje utrudniony dostęp, lub jego brak, do kin, teatrów i klubów sportowych. W związku z powyższym powstała inicjatywa zorganizowania przedsięwzięcia pt. „Przez zabawę do recyklingu” – konkursu połączonego z warsztatami.

mi. Wezmą w nim udział drużyny dziesięcioosobowe z pięciu wyżej wspomnianych świetlic. Ogólna liczba uczestników wyniesie pięćdziesiąt osób. Projekt jest ogólnodostępny, od uczestników nie będą pobierane opłaty, a odbiorcy to młodzież uczęszczająca na świetlicę. Rekrutacja oraz forma przeprowadzenia konkursu określona zostanie w regulaminie opracowanym na potrzeby ww. operacji, realizowanej na przełomie września i października. Projekt będzie się składał z dwóch części. Pierwsza – to konkurs polegający na tym, aby z odpadów z produkcji spożywczej (puszek, kapsli, butelek plastikowych, pudełeczek po jogurtach itp.) wykonać rzeźbę, ozdobę lub urządzenie, które będzie przydatne w domu. Wspomniane odpady uczestnicy będą mogli przynieść we własnym zakresie, a materiały biurowe i papiernicze zostaną zakupione w ramach projektu. W przerwie przewidziany jest poczęstunek. Drugą część projektu stanowić będzie wykład z dziedziny ekologii i recyklingu, mający na celu uwrażliwienie młodych ludzi na problematykę proekologiczną, zwłaszcza na obszarze działania LGD. Prelekcję połączoną z warsztatami poprowadzi nauczyciel z odpowiednim doświadczeniem w prowadzeniu podobnego typu wykładów. W czasie prelekcji połączonej z warsztatami komisja, składająca się z pracowników Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej, oceniać będzie powstałe wcześniej prace. Wszystkie drużyny (ze Szczurowej, Zaborowa, Dołęgi, Uścia Solnego i Woli Przemyskiej) otrzymają nagrody – stoły tenisowe oraz sprzęt radiowy z CD, ponadto wszyscy indywidualni uczestnicy projektu otrzymają nagrody rzeczowe, m.in. książki, długopisy, zestawy na płyty CD. GCKCzIS w Szczurowej posiada niezbędne zasoby kadrowe oraz zaplecze techniczne do organizacji tego typu operacji.

Poszerzenie oferty kulturalno-oświatowej świetlicy działającej przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Szczurowej poprzez zakup wypożyczenia

Cel operacji: Podniesienie jakości życia mieszkańców Gminy Szczurowa oraz stymulowanie rozwoju oddolnej inicjatywy społecznej, poprzez zakup wyposażenia do świetlicy.

Szczegółowy budżet projektu

| Lp. | Całkowita kwota projektu | Kwota refundowana | Wkład własny gminy | VAT nie podlega zwrotowi |
|-----|--------------------------|-------------------|--------------------|--------------------------|
| 1. | 23 044,80 zł | 14 309,68 zł | 4 425,93 zł | 4 309,19 zł |

Realizacja projektu przyczyni się do osiągnięcia celu ogólnego II LSR, tj. „Aktywna i zintegrowana społeczność lokalna obszaru Nadwiślańskiej Grupy Działania „E.O.CENOMA” i celu szczegółowego II 4, „Wsparcie podmiotów działających w sferze kultury”. Wyposażenie świetlicy zwiększy ofertę kulturalną Gminy Szczurowa. Większość imprez kulturalnych i sportowych odbywających się w Szczurowej, organizowana jest w zabytkowym parku, który znajduje się w centrum Szczurowej. Sercem parku jest XIX-wieczny zabytkowy dwór Kępińskich, obecna siedziba m.in. świetlicy, która jest bazą lokalową dla organizowanych imprez kulturalnych i sportowych o zasięgu gminnym (m. in. Sobótek – obrzędów nocy świętojańskiej, Młodzieżowego Biegu Przełajowego), wojewódzkim (m.in. Przeglądu Zespołów Folklorystycznych, Kapel Ludowych i Grup Śpiewających im. J. Cierniaka „Krakowski Wianek”, którego XXXI edycja odbyła się w br., Małopolskiego Wyścigu Kolarskiego) i międzynarodowym (Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów). Ponadto realizacja projektu przyczyni się do wykorzystania i aktywizacji potencjału ludzkiego z obszaru LSR, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, która „wchodząc w mury” zabytkowego dworu przyczynia się do wzmocnienia ich więzi z Małą Ojczyzną, czyli miejscem zamieszkania. Projekt wpłynie na zaspokojenie kulturalnych i społecznych potrzeb mieszkańców Gminy Szczurowa oraz przyległych miejscowości z obszaru działania LGD.

W 2006 r. zachodnia część Dworu Kępińskich w Szczurowej została wyremontowana i przekazana Gminnemu Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej z przeznaczeniem na nową siedzibę Gminnej Biblioteki Publicznej w Szczurowej, która znajduje się w strukturze organizacyjnej wyżej wspomnianego Centrum Kultury. Część ta została zagospodarowana na księgozbiór, czytelnię i pracownię komputerową. W 2008 r. wschodnią część dworu wyremontowano z myślą o przeznaczeniu jej na działalność kulturalną. Pozostały jeszcze dwa pomieszczenia do zaadoptowania na świetlicę. Wyposażenie ich w stylowe XIX-wieczne meble odda charakter dawnych czasów, co w połączeniu z wydarzeniami kulturalnymi oraz pracą na świetlicy zapewni zainteresowanie społeczności z terenu całej gminy, ponieważ w Szczurowej znajduje się kompleks Szkoły Podstawowej, Gimnazjum oraz Zespołu Szkół, gdzie uczęszczają dzieci i młodzież z terenu gminy Szczurowa oraz gmin sąsiednich. Wyposażenie świetlicy w stylowe meble zachęci społeczność lokalną do jej odwiedzania oraz aktywnego uczestnictwa w kółkach zainteresowań i konkursach, miłego spędzenia czasu przez młodzież szkolną oraz dorosłych dojeżdżających z sąsiednich miejscowości do Szczurowej w czasie oczekiwania na publiczny środek transportu (przystanek autobusowy

znajduje się 100 m od dworu Kępińskich). Również wycieczki, które trafiają do Szczurowej szlakiem dworów (na terenie gminy znajdują się również zabytkowe dwory w Górcie, Dołędze, Zaborowie i Strzelcach Wielkich) chętnie będą zwiedzać pomieszczenia wyposażone w XIX-wieczne meble, są to bowiem meble stylizowane na tę epokę, a nie antyki, których ceny przekraczają nawet kilkadziesiąt razy zaproponowane we wniosku koszty zakupu mebli.

Ponadto realizacja projektu wzmocni potencjał LGD „E.O.CENOMA” i przyczyni się do lepszego zarządzania i wykorzystania jej zasobów.

Projekt przyczyni się do osiągnięcia celu ogólnego II LSR, czyli „Aktywna i zintegrowana społeczność lokalna obszaru Nadwiślańskiej Grupy Działania „E.O.CENOMA” i celu szczegółowego II 4 „wsparcie podmiotów działających w sferze kultury”, ponieważ realizacja projektu jest zgodna z kryteriami wyboru operacji przez LGD:

1) Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu – wnioskodawca zgodnie z działalnością statutową posiada duże doświadczenie w realizacji podobnych projektów;

2) Siedziba świetlicy – dworek Kępińskich w przyszłości przyczyni się do podniesienia marki turystycznej LGD poprzez odtworzenie zabytkowego klimatu dziewiętnastowiecznych pomieszczeń, umeblowanej świetlicy oraz zachęci do zwiedzania dworku;

3) Projekt wykorzystuje lokalne zasoby spuścizny kulturowej przyczynia się do jej promowania i zachowania się;

4) Projekt skierowany jest głównie do dzieci i młodzieży z obszaru LSR, angażuje i wykorzystuje ich potencjał do działań mających na celu aktywizację w społeczności lokalnej;

5) Rezultaty projektu ze względu na długoletnią pracę świetlicy będą trwałe, a ich uczestników będzie przybywać z każdym kolejnym rokiem, co będzie monitorowane przez wpisy osób korzystających ze świetlicy i uczestników wydarzeń kulturalnych na listy obecności.

Program Biblioteki Narodowej w Warszawie „Zakup nowości wydawniczych do bibliotek”

Zakup nowości wydawniczych (w tym literatury pięknej, beletrystyki, encyklopedii, słowników) do Gminnej Biblioteki Publicznej w Szczurowej oraz Filii Bibliotecznych w Zaborowie, Dołędze, Woli Przemyskiej oraz Uściu Solnym.

Szczegółowy budżet projektu

| Lp. | Całkowita kwota projektu | Kwota refundowana | Wkład własny gminy | VAT nie podlega zwrotowi |
|-----|--------------------------|-------------------|--------------------|--------------------------|
| 1. | 29 124 zł | 7 680,00 zł | 21 444 zł | 0,00 zł |

W bieżącym roku Gminie Szczurowa udało się ogółem zdobyć na działalność kulturalną prawie 600 tys. zł.

Nad brzegiem Rudawy* (2)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Zyzma nie słyszał i nie widział grózb. Odwrócony, jadł swoją porcję. Za chwilę powstał, zbliżył się do półki, wziął bochenek chleba, ukrajał grubą kromkę kozikiem i wrócił do mleka, aby je kończyć.

Ruchy Zyzmy śledziła matka i dzieci, lecz Sara nie miała już tchu w piersiach na protestację. Oburzenie jej zatykało oddech, zatykało gardło. I temu to zawdzięczał Zyzma, że mógł dokończyć spokojnie

obiadu, otworzyć własną szafkę, zamkniętą na kłódkę, od której klucz nosił przy sobie, wyjąć z niej worek i koszyk niewielki, napełniony paczkami zapalek. Na spodzie leżały w zagrodzie obok siebie szpilki ze szklanymi główkami, igły, nici szare i białe, bawełna, guziki cynowe, taśmy kolorowe... czego tam nie było!

Cały ten towar nie przenosił wartości trzech guldenów, lecz właściciel jego umiał tym kapitałem świetnie obracać, zarabiać sto za sto lub zamieniać na szmaty daleko większej jeszcze wartości. W worku znajdowało się: pół baraniej skórki, odpowiedniej grubości igła, nici i naparstek. Zyzma miał w ręku rzemiosło. Wybornie naprawiał i łątał kozuchy, a że był pilny, zręczny i niedrogi, z łatwością znajdował zarobek. Widocznie wybierał się na dalszą wycieczkę, bo chałat i buty nałożył na kij, opierając go o ramię, a koszyk z towarem i worek nasunął na rękę. Nie mówiąc ani słowa wyszedł poważny i zimny.

- A nie wracaj, jeżeli masz przyjąć z próżnymi rękami – zawołała za odchodzącym Sara, lecz Zyzma nie raczył się odwrócić i odpowiedzieć.

- Co on nas ma objadać... nie może mama drzwi na kłódkę przed nim zamknąć? – radził mały Josek.

- Wlezie oknem – szepnęła Żydówka.

- Przed gojem będę stawała na sąd, aby się dać na pośmiewisko całej wsi? Goje nie powinni wiedzieć, co się u nas w chacie dzieje, a sprawa przed rabinem dużo kosztuje. Zyzma może dać więcej... i wygrałby.

Sara westchnęła i ułożywszy Mojżeszka do snu, wyjmowała z siczki i plew jaja, w czym jej pomagali Josek i Ryfka. Josek, bardzo mądry, chociaż zaledwie dwanaście lat skończył; Ryfka, ośmioletnia dziewczyna, dużo okazywała sprytu do handlu. Mówiła to sama Wałowa, wymagająca w tym kierunku bardzo wiele.

- Obejdziemy się bez Zyzmy – rzekł do matki Josek.

Nasadził na głowę jarmułkę, przykrył ją kapeluszem słomianym, poprawił czarne, kręcące się pejsiki, ujął bat – i z wielką powagą wyszedł. Ryfka pobiegła naprzód. Matka wyjrzała z chaty za synem, a patrząc

kiwała głową, mlaskała ustami i uśmiechała się do nadziei swych, powtarzając z cicha:

- Rabin! rabin! Będzie z niego rabin, jak Pana Boga kocham!

Różowe jej myśli wzburzone zostały wspomnieniami Zyzmy.

- Wysysa moją pracę, okrada moje dzieci, objada je, rujnuje nas! Nie mogę ani centa uskładać, ani jednego centa dać na procent! Pracuję ciężko, a głowy na starość nie będzie gdzie położyć. Ta jedna krowa, te parę gęsi... i nic... i nic...

Chwyciła się za włosy i padła na ławkę łkając.

Rozpacz matki zbudziła zakopanego w pierzyny Mojżeszka. Rozwarł szeroko oczy. Sara skoczyła do łóżka i tuliła dziecko, aż póki rozmarzone gorącem powtórnie nie zasnęło. I znowu siadła przy stole, podparła głowę ręką i zamyśliła się.

- Powiem! – zawołała – powiem wszystko...

Zamknęła drzwi na kłódkę, klucz schowała pod przycięś i wybiegła w szeroki świat.

- Poskarżę się i muszę do wieczora zarobić choć ze dwie szóstki.

Słońce paliło, wiatr południowy zapierał w piersiach oddech i drażnił nerwy. Sara biegła, rozpostarłszy nad głową białą chustkę. – Dziesięć palców, jedna tylko głowa, a czworo dzieci!

Ciemne chmury z wolna wysuwały się spoza granatowych gór. Burza góry nawet przed sobą pędziła; zbliżyły się tak, że tylko rękę wyciągnąć, aby je dostać. Sara nie bała się burz. Co ją mogły obchodzić burze wobec skargi na Zyzmę i nadziei zarobku!...

Widział ją z wału Josek.

- Mama! – zawołała Ryfka wysuwając się naprzód.

- Ty rób swoje! – krzyknął zatrzymując siostrę.

- Matka nie ma czasu bawić się z tobą.

Ryfka usłuchiwała Joska – szanowała jego powagę i ceniła rozum.

- Josek to tylko do rozkazywania – powtarzała często Sara.

Ryfka wierzyła matce na słowo.

Błyskawice zygzakami przecinały czarne chmury; daleko, ledwie dosłyszane grzmoty zbliżały się. Sara pomyślała o Mojżeszku i serce jej zabiło ze strachu, lecz w tej chwili przyszedł jej na myśl Josek.

- Każe on Ryfke krowę zapędzić, klucz znajdzie i izbę otworzy.

Pocieszona, szła dalej, a myśli jej mknęły od dzieci do zarobku. Układając skargę szukała nowych dróg handlowych i nowych produktów zamiany.

W Szczurowej nie było bóżnicy, zaledwie szkoła – nie było i rabina; stary, sześćdziesięcioletni Aron, powtórny wdowiec, przewodniczył w modlitwach i dawał za zezwoleniem rabina śluby.

Do niego biegła Sara, mimo że wiatr huczał, roznosił tumany kurzu i stare liście z dębów obrywał. Deszcz zaczął padać. Zdyszana wpadła do domu piekarza, ozdobionego dwoma sztyldami – pasterki i pasterza w wieńcach zbóż na głowach.

Piekarz chodził po izbie chmurny. Czapkę nasadził na tył głowy, ręce włożył w kieszenie gwizdząc fałszywie.

Zaciekawił Sarę zły humor piekarza – jakaś niewyraźna myśl błędziła po jej głowie.

- Co to panu jest, panie Pietraszkiewicz? – odezwała się stojąc we drzwiach. – Taki pan, i jeszcze się trapi.

Pietraszek lubiał być tytułowany Pietraszkiewiczem, o czym Sara wiedziała.

- Ciągnęli mnie do tej dziury, namawiali... usłu-chałem, głupiec... i wyjdę na dziada! – zawołał.

Myśli Sary zaczęły się powoli krystalizować.

- Mały zarobek? – spytała obojętnie.

- Co ty mówisz o zarobku!... Dziesięć bochenków chleba i dwadzieścia bułek sprzedają jak dzień długi. Wczoraj zmarnowałem pięć bochenków, dziś pięć, a bułki sam zjadłem. Bo cóż tu za dwory: to dziady, nie panowie. Zapakuje sakumpak manatki i wrócę do Tarnowa.

Myśli Sary sformowały się w projekt dobrego interesu.

- Ależ dwory będą kupować. Pan dołęski, pani zaborska, pani z Woli... co by nie brały, tylko im trzeba zanieść. I proboszcze, i organisty, i profesory kupią.

- Będę ja im nosił, zobaczą mnie! Jaśnie państwo, a kupują po szóstce. Pokażę ja tym a j s t o k r a t o m!... – Piekarz lubił się odgrażać.

- Po co nosić, można przecie posłać.

- A kogo?... Parobka będę umyślnie do noszenia trzymał?

- Może ja bym spróbowała – rzekła nieśmiało, a wargi jej drżały.

- A to se noś... Tylko ja nie borguje, rozumiesz?

- O borgowanie nie idzie, a jaki będzie procent?... Wiele dla mnie?

- Co sobie utargujesz, to twoje.

- Dziękuję – rzekła z uśmiechem szyderstwa – za to pozwolenie. Pan piekarz mądry, a i ja, choć biedna Żydówka, nie głupia. Więc dla mnie nic za moją pracę, za to, że będę pański chleb i bułki dźwigać i latać z nimi od dworu do dworu?

- Za jaką pracę? – zawołał Pietraszek. – Próżniaki, oszusty, darmozjady, pijący krew katolicką! Komu to gadać o pracy!

- Dźwigaj pan sam, panie Pietraszkiewicz – odparła Sara z dumą; a będąc pewną zwycięstwa, czuła się obrażona i wyszła...

Deszcz ustawał, słońce złoćło nisko płynące po niebie chmury, a w kroplach wody, rozsianych na zielonych łąkach zbóż, rozwieszało tęcze barw. Sara biegła przez błonie układając plany. Barwy tęczy, rozsiane na kroplach deszczu, nie rozweselały jej, choć się uśmiechała, pokazując słońcu swe białe, duże zęby. Sara rachowała, inaczej marzyła, i uśmiechała się do marzeń swych, ułożonych z samych cyfr.

- Jak to te szelmy zhardziały! – mówił pan Pietraszkiewicz do siebie, kładąc ręce w kieszenie. – Plu-

gastwo, nie da do siebie słowa powiedzieć. Wytępić! – zawołał uderzając pięścią w stół. Zamyślił się. – Albo to w kraju jest jaki porządek, ład?... Żydy rozbijają na publicznych drogach!... człek musi stulić gębę i poddać się. A trzaśnij którego w pysk, to kryminał! – Pietraszkiewicz podniósł ręce do góry. – I jakże tu Żydzi nie mają nad nami przewodzić?!...

Tymczasem Sara dotarła do Szczurowy; zdyszana, zatrzymała się przed korzennym sklepikiem, wyjęła z woreczka dwie szóstki i nieśmiało, z bijącym sercem przestąpiła próg małej, pokrzywionej, z wypaczonymi bokami chaty. Przebiegła szybko sklep, otwierając drzwi do niewielkiej, zapadłej w ziemię izdebki.

Przy oknie siedział w okularach Aron, zagłębiony w Talmudzie; spojrzał na Sarę szklanymi oczami powagi i dalej w spokoju czytał.

Sara stała chwil parę w milczeniu przy drzwiach ściskając w ręku dwie szóstki. Aron, przewodniczący w modlitwach całej gminy szczurowskiej i rozrzuconym na kilku wioskach Żydom, czytał dalej. Wezbrane żalem serce Sary nie mogło dłużej wytrzymać.

- Sprawiedliwości! – zawołała.

Aron położył rękę na księdze i odwrócił głowę. Wtedy Sara wyrzuciła z przepełnionego żalem serca lawinę gorących słów, a Aron patrzył i milczał. Czarne, duże oczy, rzucające pełne blasku płomienie, grube, świeże usta, zęby białe, policzki zarumienione gniewem, musiały zrobić na nim wrażenie. Głową kiwnął i palcami z lekka przebierał.

Skończyła ciężko wzdychając. Piersi jej wznosiły się w takt przyspieszonego oddechu – a Aron patrzył z przymrużonymi oczami, głową kiwał, palcami przebierał i milczał.

Nieśmiało zbliżyła się kładąc dwie szóstki na świętej księdze.

- Dam więcej – szepnęła – jak tylko oczy moje przestaną patrzeć na niego. Dam więcej, odbiorę od ludzi, przyniosę.

- Weź to – rzekł Aron z powagą. – Dużo masz u ludzi?

Sara z chciwością pochwyciła srebrne pieniądze.

- Ze dwa sta – rzekła z dumą.

- A co więcej?

- Chata, krowa, trzydzieści gęsi, roje dzieci, pięć guldenów w towarze i dwadzieścia do roboty.

Aron kiwnął głową.

- Do Szczurowy się nie przeniesiesz?

- Ach, nie! Błonie w Dołędze to mój majątek.

Aron uśmiechnął się łaskawie.

- Niech on tu przyjdzie, syn tego wyklętego apokosy*.

To „on” oznaczało Zyzmę.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

* *Rudawa* – nazwa rzeki Uszwicy, którą autor zmienił dla potrzeb artystycznych noweli [przyp. M. Antosz]

* *apokosa* – wyraz ten u husytów równoważy się z wyrazem bezwyznaniowiec (przyp. aut.)

Lotna premia czwartego etapu Tour de Pologne znajdowała się w stolicy naszej gminy

Tour de Pologne przez Szczurową

Wyścig dookoła Polski, czyli Tour de Pologne to wieloetapowy szosowy wyścig kolarski, który jest organizowany cyklicznie na terenie naszego kraju. Od pierwszej edycji w 1928 r. miał status wyścigu amatorów, lecz po przejściu jego organizacji w 1993 r. przez Czesława Langa został w pełni uzawodowiony. Całkowita długość trasy wiodącej z północy na południe oscyluje wokół 1200 km. Od 2008 r. meta znajduje się w Krakowie.

Jubileuszowa 70. edycja Tour de Pologne odbywała się od 27 lipca do 3 sierpnia. Po raz pierwszy w jego historii zaplanowano dwa etapy poza granicami Polski – we włoskim Trentowo. 31 lipca kolarze pokonali czwarty etap z Tarnowa do Katowic, a trasa miała długość 231 km. Rozpocząła się w Łęgu Tarnowskim i wiodła przez Niedomice, Żabno, Biskupice Radłowskie, Zabawę, Borzęcin Dolny, Rylową, Szczurową, Strzelce Małe, Uście Solne, Nowe Brzesko, Olkusz i Dąbrowę Górniczą. Lotna premia znajdowała się w Szczurowej. Pierwszy na kresce zameldował się Polak Jacek Morejko z grupy CCC Polsat, a przejeżdżający przez stolicę gminy peleton oglądało prawie tysiąc widzów. Ostatecznie w klasyfikacji generalnej zwycięzcą Tour de Pologne został holenderski kolarz Peter Weening, w klasyfika-



cji górskiej najlepszy okazał się Tomasz Marczyński, w klasyfikacji aktywnych Bartosz Huzarski, a w klasyfikacji punktowej Rafał Majka.

W Szczurowej przejazd kolarzy był okazją do zorganizowania przez Urząd Gminy i UKS Olimpijczyk Rodzinnego Pikniku Kolarskiego. Wystartowało w nim ponad dwieście dzieci, wśród których byli nawet pięcioletkowie. Rozegrano też zawody na kolarskim torze przeszkód. (gr)

Biegi na stadionie w sześciu kategoriach

Gimnazjada o Puchar Wójta

Na stadionie w Szczurowej odbyła się Gminna Gimnazjada w Indywidualnych Biegach Przelajowych pt. „Biegaj razem z nami” o Puchar Wójta Gminy Szczurowa Mariana Zalewskiego. Impreza miała na celu przede wszystkim poszukiwanie talentów lekkoatletycznych oraz popularyzację biegania wśród młodzieży gimnazjalnej.

Uczestnicy startowali w sześciu kategoriach.

Kategoria dziewcząt:

kl. I:

1. Marzena Chwastek – PG Szczurowa
2. Sylwia Moskal – PG Szczurowa
3. Oliwia Budyn – PG Szczurowa

kl. II:

1. Paulina Kopacz – PG Szczurowa
2. Marlena Florek – PG Szczurowa
3. Karolina Rzeźnik – PG Szczurowa

kl. III:

1. Wiktoria Głowacz – PG Zaborów
2. Karolina Gurak – PG Szczurowa
3. Paulina Polak – PG Zaborów

Kategoria chłopców:

kl. I:

1. Michał Mądryk – PG Zaborów
2. Arkadiusz Chwałka – PG Zaborów
3. Dominik Łucarz – PG Zaborów

kl. II:

1. Rafał Pudełek – PG Szczurowa
2. Grzegorz Żurek – PG Szczurowa
3. Albert Ignacyk – PG Szczurowa

kl. III:

1. Adrian Madej – PG Szczurowa
2. Sebastian Supergan – PG Szczurowa
3. Daniel Korcył – PG Szczurowa

W imieniu wójta nagrody w postaci dyplomów i medali wręczyła zwycięzcom wicewójt Regina Wilaszek. Organizatorem zmagania sportowych był UKS „Start” Szczurowa, Publiczne Gimnazjum w Szczurowej we współpracy z Urzędem Gminy.

(gr)

Święto modelarzy w Strzelcach Małych

Akrobacje Artura Kielaka

Wiele atrakcji zapewnili organizatorzy II Pikniku Modelarskiego, który odbył się 1 września na lądowisku dla motolotni, awionetek i helikopterów w Strzelcach Małych. Impreza po raz kolejny przyciągnęła pasjonatów i modelarzy z całego regionu. Mogli zobaczyć różnej wielkości modele samolotów sterowanych falami radiowymi, jak również loty motolotni, paralotni, awionetek i wiatrakowca. Mimo początkowych perturbacji pogodowych w postaci bardzo silnego wiatru od godz. 10.00 grupy modelarskie rozpoczęły pokazy lotów. Na niebie pojawiły się modele z napędem spalinowym i tunelowym. Były również pokazy holowania modeli szybowcowych i samodzielne loty szybowców. Największą atrakcją pikniku stanowił pokaz akrobacji w wykonaniu jednego z najlepszych polskich pilotów Artura Kielaka.

Wczesnym popołudniem na imprezę przybyli pasjonaci zabytkowych samochodów oraz motocykliści i zaprezentowali swoje unikatowe maszyny. Nie zabrakło też stoisk promocyjnych 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Krakowie-Balicach, Gminy Szczurowa oraz firmy Gold Partner. Tradycyjnymi potrawami częstowały panie z Koła Gospodyń w Szczurowej. Wieczorem publiczność została zaproszona przed scenę, na której wystąpił zespół „Obsesja Band”. Na zakończenie odbył się pokaz tańca z ogniem w wykonaniu grupy „Fire&Drums” Stowarzyszenia Inicjatyw Niebanalnych „Aktywator” ze Szczurowej.



Strzelecka impreza stała się regionalnym świętem modelarzy. Zdaniem wójta Mariana Zalewskiego jest ona ważnym elementem promującym naszą gminę, w tym również pod kątem przyciągania inwestorów. Organizatorami II Pikniku Modelarskiego było Lotnicze Stowarzyszenie w Szczurowej, Gminne Centrum Kultury Czytelnictwa i Sportu, Gmina Szczurowa i Starostwo Powiatowe w Brzesku przy wsparciu Ochotniczej Straży Pożarnej w Strzelcach Małych oraz komendanta gminnego ZOSP Piotra Mikusia. (gr)

Rowerowy Maraton Lwów–Kraków

25 sierpnia w Szczurowej znów pojawili się kolarze. Tym razem byli to uczestnicy zorganizowanego po raz szósty Rowerowego Maratonu ze Lwowa do Krakowa, będącego kontynuacją przedwojennych tradycji sportowych. Wczesnym rankiem peleton wyruszył spod Opery Lwowskiej w centrum miasta, aby wieczorem dotrzeć na metę w grodzie Kraka. W klasyfikacji generalnej zwycięzcami zostali Ukraińcy – Wasyl Maliniwski, Mykyta Ponomarenko i Marian Miczenko. Czwarta przyjechała Anna Sołowej.



Turniej w upale

28 lipca, w upalne popołudnie na stadionie sportowym w Ryłowej rozegrano XII Turniej im. Krzysztofa Habury. Rywalizowali ze sobą zawodnicy Rylovii, Orła Dębno, Proszowianki oraz Jadowniczanki. Ze względu na wysoką temperaturę mecze skrócono do czterdziestu minut. W finale spotkali się gospodarze i Jadowniczanka. Obydwie połowy nie przyniosły żadnych bramek, toteż spotkanie rozstrzygnięto rzutami karnymi. Lepsza okazała się Rylovia, wygrywając 4:3 i to zawodnicy tej drużyny otrzymali zwycięski puchar.



Przy naszym batalionie został zorganizowany kurs języka angielskiego. Z kompanii zostało wyznaczonych sześciu na ten kurs: trzech podchorążych, jeden kapral, jeden strzelec z cenzusem i ja.

Ja, żołnierz-tułacz (31)

26 stycznia 1941 r. Z Cytadeli pojechaliśmy do meczetu Hassana. Tam również nie wolno wchodzić w butach, musieliśmy założyć pantofle. To jest meczet, w którym była pierwsza religijna szkoła, podzielona na cztery oddziały. W każdym znajdowało się tysiąc uczniów. Każdy oddział był przypisany do innego rodzaju religii maho-metańskiej, ponieważ religia ta podzielona jest właśnie na cztery rodzaje. Cały meczet zbudowany jest z marmuru i alabastru, a drzwi wszystkie były ze złota. Drzwi te i inne kosztowności zostały zrabowane podczas najazdu na Egipt. Pozostały tylko drzwi kaplicy, w której modlił się Hassan i został tam pochowany. Kultura egipska tak wysoko kiedyś stała, że obecni uczeni nie wykryli sposobu, za pomocą którego były wprawiane różnego koloru marmury jedne w drugie nad drzwiami wiodącymi do oddziałów szkoły religijnej w tym meczecie. Gdy lata temu (1937 r.) amerykański uczone zaprzeczył, że marmury są tylko pomalowane, a nie wkładane jedne w drugie, król egipski pozwolił mu odłupać kawałek takiego marmuru nad drzwiami i sprawdzić. Amerykanin przekonał się, że marmury te są wkładane, a nie malowane.

Po zwiedzaniu meczetu Hassana pojechaliśmy do słynnych kairskich bazarów. Tam można zobaczyć wszystkie wyroby ręczne. Cała dzielnica to warsztaty składy tych wyrobów. Każdy z uczestników wycieczki kupił jakąś rzecz na pamiątkę. Bardzo dużo jest wyrobów z kości słoniowej. Gdy zwiedziliśmy bazy i zjedliśmy obiad, pojechaliśmy do ogrodu zoologicznego. Jest to ostatnie miejsce, które mamy zwiedzić przed powrotem do obozu. Ogród zoologiczny w Kairze jest jednym z najbogatszych. Chcąc wszystko w nim zobaczyć, trzeba poświęcić cały dzień. My niestety mamy tylko dwie godziny czasu. Zobaczyliśmy tylko niektóre okazy, zrobiliśmy kilka fotografii i już upłynęło dwie godziny. Musimy opuszczać ogród. Siadamy do taksówek, jedziemy zjeść podwieczorek i później cała kolumna rusza przez pustynię w drogę powrotną. Po przejechaniu kilkuset metrów, pod nasz samochód wpadł jakiś stary Arab, lecz dzięki natychmiastowej reakcji i zimnej krwi kierowcy, został tylko lekko potrącony i przewrócony na ziemię. Policja spisała raport i ruszyliśmy dalej. Wszystkie nasze samochody zebrały się już poza miastem niedaleko piramid Gize i o godz. 18.15 ruszyliśmy dalej. Teraz jazda jest o wiele trudniejsza niż w tamtą stronę, bo jedziemy ze światłem zaciemnionym, więc i szybkość jest mniejsza. Po przejechaniu około 100 km napotykamy jeden nasz samochód, któremu motor się zapalił. Na razie nie mogliśmy im pomóc, dopiero później nasz kierowca, po odwiezieniu nas do wspomnianego hotelu i restauracji znajdujących się w połowie drogi do Kairu, zawrócił po tamten samochód i jego pasażerów. My przez ten czas zjedliśmy kolację. Tamten samochód niezdolny był do

dalszej drogi, więc jego pasażerowie zatrzymali się w hotelu do rana. My ruszyliśmy dalej. Po kilkudziesięciu kilometrach znowu napotykamy samochód, który nie mógł jechać z powodu defektu. Pasażerowie musieli spędzić noc na pustyni.

O godz. 10.15 przyjechaliśmy przed nasz batalion, pożegnaliśmy się z kierowcą i udaliśmy się do namiotów. Wycieczka nasza już się zakończyła. Pozostały po niej tylko wspomnienia, których nie zapomni się nigdy, jak też pamiątki w postaci fotografii i zakupionych przedmiotów. Była wprawdzie bardzo kosztowna, 6.50 funtów egipskich, czyli 180 zł (przedwojennych), lecz warta takiego wydatku.

27 stycznia 1941 r. Kompania nasza jest na warcie, więc ja po wycieczce mogłem spać do godz. 10. wieczorem poszliśmy do kina obok brygady.

29 stycznia 1941 r. Dzisiaj w naszej kompanii była reorganizacja drużyn. Wszyscy szoferzy odeszli do poczty dowódcy kompanii. Z naszej drużyny odszedł kpr. Kędzia do drużyny czwartej, a na jego miejsce przyszedł kpr. Franciszek Czesak, kolega szkolny ze Strzelec Małych. Przy naszym batalionie został zorganizowany kurs języka angielskiego. Z kompanii zostało wyznaczonych sześciu na ten kurs: trzech podchorążych, jeden kapral, jeden strzelec z cenzusem i ja. Lekcje odbywają się codziennie od 14.00 do 15.00.

30 stycznia 1941 r. Przed południem gimnastyka i nauka o masce przeciwgazowej, po południu przygotowania do warty. Ja nie poszedłem na wartę, więc wieczorem udałem się do kina. Był wyświetlany bardzo piękny film angielski pt. „Piękność z kraju podzwrotnikowego”.

1 lutego 1941 r. Wyplata żołdu, później czas wolny.

2 lutego 1941 r. Rano kompania poszła na nabożeństwo. Po nabożeństwie była pogadanka dowódcy kompanii i podział na warty. Po południu przygotowania do warty. Objęliśmy służbę wartowniczą przy wszystkich obozach jenieckich, a jest ich bardzo dużo i jeszcze stale nadchodzą nowe grupy z nowo zdobytej Dorny.

3 lutego 1941 r. Służba wartownicza zesłała nam dzisiaj nadzwyczaj szybko i przyjemnie. Po południu zwniłem się u dowódcy warty na kurs angielskiego. Dzisiaj pełniłem wartę o trzy godziny dłużej, bo kompania trzecia, która nas zmieniała, przenosiła się na przedpole.

4 lutego 1941 r. Najpierw przegląd broni przez komisję brygady. Potem przenoszenie niektórych namiotów, ponieważ kompania się rozluźnia. Wieczorem byliśmy w kinie. W filmie dzisiejszym brali udział słynni komicy Flip i Flap.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Władysław Konieczny (1945-2013)

Dwór w Dołędze osamotniał

9 sierpnia w Tarnowie zmarł po ciężkiej chorobie Władysław Konieczny, długoletni kustosz placówki muzealnej w Dołędze. Był człowiekiem o wysokiej kulturze osobistej, cenionym i lubianym w środowisku ludzi kultury i nauki, miłośnikiem historii dołęskiego dworu oraz jego sławnych mieszkańców, jak również dziejów emigracji polskiej, rabacji z 1846 r. i powstania styczniowego. Jako historyk z wykształcenia (studiował historię i prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim) pasjonował się przeszłością i na własną rękę prowadził badania naukowe. Opracował i opublikował wiele artykułów i prac historycznych, w tym pamiętniki Marii Pikuzińskiej oraz monografię „Dwór w Dołędze”. Przyczynił się do powstania filmu dokumentalnego TVP pt. „Nadwiślańskie Soplicowo”. Znajomi zapamiętali go jako człowieka niezwykle pracowitego, który wszystko robił bardzo dokładnie, od początku

do końca. Był odznaczany Brązowym Krzyżem Zasługi i wieloma odznaczeniami resortowymi. Znał biegle język angielski, hiszpański oraz łacinę, grał na pianinie, fortepianie, akordeonie i skrzypcach. Miał liczne grono przyjaciół w kraju i za granicą. Przemierzył całą Europę, podróżował także po Azji i Afryce. W ciągu trzydziestu lat kierowania placówką w Dołędze zorganizował wiele konferencji, prelekcji, wykładów oraz sześćdziesiąt koncertów muzyki klasycznej, które stały się wizytówką tego miejsca.

Władysław Konieczny przeżył 68 lat. Choroba nie pozwoliła mu na emeryturze odpocząć po długich latach pracy. 14 sierpnia urna z jego prochami została złożona w kwaterze na cmentarzu komunalnym w Klikowej. Dwór w Dołędze, któremu poświęcił prawie całe życie zawodowe, osamotniał.

(m)

Emerytowany proboszcz

Ks. Franciszek Gąsiorek urodził się 14 października 1929 r. w Gawłówku. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie w r. 1955 przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Karola Pękali. Jako wikariusz pracował w dwóch parafiach – Tymbarku i Tarnowie. W latach 1969-1997 był proboszczem w Strzelcach Wielkich. W 1979 r. przez krótki czas pełnił także funkcję wicedziekana dekanatu Uście Solne. Po przejściu na emeryturę pozostał w strzeleckiej parafii w charakterze rezydenta, a od 2006 r. mieszkał w Domu Księży Emerytów przy ul. Pszennej w Tarnowie. Zmarł 10 września, został pochowany na cmentarzu parafialnym w Mikłuszowicach.

Zmarł Józef Czachor

31 sierpnia zmarł Józef Czachor z Niedzielisk. Ostatnio pełnił funkcję przewodniczącego Wspólnoty Gruntowo-Leśnej i włączał się w działalność na rzecz tamtejszej parafii pw. św. Feliksa – papieża i męczennika. Przez dwie kadencje, w latach 2002-2010, był radnym gminnym. 3 września został pochowany na cmentarzu parafialnym w Niedzieliskach.



Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (1.07 – 25.09.2013)

| | | | | | |
|------------------------------|-------------|--------------------|-------------------------|-------------|--------------------|
| Józef Czachor | ur. 1936 r. | Niedzieliska | Jan Piątek | ur. 1942 r. | Wola Przemysłowska |
| Leokadia Maria Firek | ur. 1929 r. | Strzelce Małe | Maria Polak | ur. 1950 r. | Wola Przemysłowska |
| Józefa Gadowska | ur. 1920 r. | Uście Solne | Marian Rogowski | ur. 1944 r. | Strzelce Małe |
| Józef Jan Gnatek | ur. 1940 r. | Szczurowa | Stanisława Sakuła | ur. 1947 r. | Szczurowa |
| Marianna Hudyma | ur. 1925 r. | Niedzieliska | Adelajda Skalska | ur. 1932 r. | Górka |
| Zdzisław Andrzej Jaszczowski | ur. 1939 r. | Strzelce Wielkie | Michał Stanisław Słowik | ur. 1950 r. | Uście Solne |
| Roman Stanisław Kijak | ur. 1961 r. | Rudy-Rysie | Zofia Maria Stąsiek | ur. 1946 r. | Szczurowa |
| Bronisława Kopacz | ur. 1926 r. | Rudy-Rysie | Zygmunt Wilczak | ur. 1945 r. | Strzelce Małe |
| Władysława Kosieniak | ur. 1932 r. | Wola Przemysłowska | Helena Wojnicka | ur. 1936 r. | Rylowa |
| Maria Kułak | ur. 1937 r. | Szczurowa | Henryk Wojnicki | ur. 1932 r. | Szczurowa |
| Józef Łoboda | ur. 1935 r. | Rudy-Rysie | Maria Woźniczka | ur. 1946 r. | Zaborów |
| Władysław Mucek | ur. 1926 r. | Szczurowa | Stefan Wróbel | ur. 1936 r. | Niedzieliska |
| Józefa Pater | ur. 1936 r. | Strzelce Małe | | | |



Pogrzeb Juliana Kępińskiego w Szczurowej – luty 1929 r. Fot. z archiwum GCK.

Z policyjnego notatnika

9-10 lipca 1913 r. Na terenie znajdującym się w granicach wsi Strzelce Małe nieznanymi sprawcami skradli 100 m przewodu, wchodzącego w skład telekomunikacyjnej linii napowietrznej. Spowodowało to zakłócenia w łączności telefonii stacjonarnej.

12 lipca. Szczurowa. W trakcie wykonywania manewru wyprzedzania doszło do uszkodzenia dwóch samochodów – audi i opla.

24 lipca. Tragiczne zdarzenie w centrum Strzelec Małych. Kierujący volkswagenem transporterem najechał pieszego, który pół godziny później zmarł w wyniku odniesionych obrażeń.

Sierpień. W bliżej nieustalonym dniu tego miesiąca w Uściu Solnym sprawca wybił szybę w pojeździe gąsienicowym należącym do prywatnej firmy.

6-11 sierpnia. W tym okresie dokonano kradzieży metalowej bramy we Wrzępi. Sprawcę ustalono, okazał się nim mieszkaniec naszej gminy.

2 września. Niedzieliska. Podczas nieobecności domowników sprawca wybił szybę w oknie domu mieszkalnego, a po wejściu do środka ukradł kilka wartościowych przedmiotów.

13-14 września. W nocy z pastwiska w Uściu Solnym skradziono trzy krowy należące do rolnika z tej wsi. Policja prowadzi postępowanie mające na celu wyjaśnienia okoliczności zdarzenia.

10 września. Szczurowa. Kierujący samochodem audi nie zastosował się do znaku „stop” i wjechał na drogę z pierwszeństwem przejazdu, doprowadzając do czołowo-bocznego zderzenia z oplem. Uszkodzeniu uległy obydwa pojazdy.

14 września. Kolejny raz w tym roku dali znać o sobie Romowie podający się za osoby prowadzące handel obwoźny. W Kopaczach Wielkich dwie kobiety odwróciły uwagę starszej mieszkanki i skradły znaczną sumę pieniędzy.

Uzupełnienie

W poprzednim numerze „W zakolu” zamieszczono informację na temat wypadku, do którego doszło w lipcu na skrzyżowaniu koło Niedzielisk z obwodnicą Szczurowej. Notka powstała na podstawie telefonicznej wiadomości z KPP w Brzesku. Obecnie z Posterunku Policji w Szczurowej otrzymaliśmy uszczegółowienie zdarzenia następującej treści:

„9 lipca 2013 r. W miejscowości Niedzieliska kierujący pojazdem marki Volkswagen Passat nie zastosował się do znaku B-20 i nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącemu pojazdem marki Renault Clio, w wyniku czego doszło do zderzenia. Obrażeń ciała doznał kierowca samochodu marki Renault, mieszkaniec naszej gminy.”

✈ | Biuro Ubezpieczeń



... wszystko jak u d'łoni

SZCZUROWA, ul. Rynek 1A tel. 14 674 02 20
Poniedziałek - Piątek 8:30 - 16:00 Sobota 9:00 - 11:30

BRZESKO, os. Jagielly 10 tel. 14 686 22 20
Poniedziałek - Piątek 8:00 - 16:00 Sobota 9:30 - 12:00

www.brzeskoubezpieczenia.pl



Ubezpiecz się
- licho nie śpi!

✈ | Biuro Ubezpieczeń
Szczurowa ul. Rynek 1A



OFERUJEMY UBEZPIECZENIA:

- Komunikacyjne - OC/AC/NW
- Domów i mieszkań
- Majątku firm
- OC firm i OC zawodu
- Gwarancje ubezpieczeniowe
- Rolne
- Turystyczne/narciarskie - koszty ratownictwa i leczenia za granicą
- Następstw Niezszczęśliwych Wypadków - NNW
- Na Życie



fotokronika



Piknik Charytatywny Fundacji Parafii Strzelce Wielkie w Chicago (s.13)

SPRAWDŹ WAŻNOŚĆ DOWODU REJESTRACYJNEGO I ODWIEDŹ NASZĄ STACJĘ KONTROLI

**STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWIEJ
ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE
SPRAWDZANIE AMORTYZATORÓW BEZPŁATNE**



**Czynne: 7.00 – 17.00
Sobota: 8.00 – 14.00**

STACJA OFERUJE POMIATO USŁUGI W ZAKRESIE NAPRAW MECHANICZNYCH POJAZDÓW:

- REMONTY ZAWIESZEŃ
- REGULACJE GEOMETRII UKŁADU JEZDNEGO
- REGULACJE ZBIECZNOŚCI KÓŁ
- NAPRAWY SILNIKÓW
- WYMIANY OLEJU

UMIAGALI PRZY ZAKUPIE OLEJU WYMIANA GRATIS
W OFERCIE POSIADAMY OLEJE RENOMIOWANYCH FIRM:
MOBIL, SELENIA, LIQUIAX, LOTOS, PKN ORLEN

- SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

FIRMA PRZEWODZI RÓWNIEŻ DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE:

- KASACJA (ZELCENOWANIE POJAZDÓW) - ODMÓW BEZPŁATNIE U KLIENTA
- ODKUP POJAZDÓW UŻYWANYCH - PŁATNE GOTÓWKĄ
- WYCENA SAMOCHODÓW (TAJŻE U KLIENTA)
- UBEZPIECZENIA: FZU, NORDEA, DAEWOO

- ☑ SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5t.
- ☑ CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- ☑ MOTOCYKLI
- ☑ POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- ☑ SAMOCHODÓW SPROWADZANYCH Z ZAGRANICZ
I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- ☑ SAMOCHODÓW PO KOLEJII DROGOWEJ
- ☑ POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

**SZCZUROWA, ul. Rynek, tel. (0 14) 871 35 86
Pomoc Drogową ASSISTANCE 24h
0 800 882 048**



Blach

Stal[®]

Brzesko, ul. Solskiego 3
tel. 509 00 40 79
Inż. Wróbel Łukasz

PRODUCENT BLACHY DACHÓWKOWEJ I TRAPEZOWEJ

**blachy z montażem na 8%
profesjonalne firmy dekararskie
ceny producenta, okna dachowe, rynny**

Dachówka betonowa od 19 zł
Dachówka ceramiczna od 30 zł.

ThyssenKrupp



wyłączny importer

BLACHY OD 10 ZŁ/M²

